Nr. 331. We Lwowie Sobota dnia 28. Listopada 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Regulacja płac urzędniczych.

Lwów 27. listopada.

Telegramy doniosły nam już, iż rząd na wczorajszem posiedzeniu izby posłów odniósł walne zwycięstwo, gdyż znaczną większością głosów izba przyjęła piąty artykuł przedłożenia o podwyższeniu pensyj urzędniczych w myśl przedłożenia rządowego, t. j. nie oznaczając terminu, w którym ustawa ta ma wejść w życie. Zwycięstwo rządu jest równocześnie zwycięztwem urzędników. Ustawa już jest uchwaloną, a ufać możemy przyrzeczeniom hr. Badeniego i dra Bilińskiego, że rząd wszelkich dołoży starań, aby ustawa ta weszła jaknajprędzej w życie, i przypuszczamy, że minister skarbu znajdzie na wydatek ten pokrycie w jakimś rozdziale budżetu i że może wyprzedzi życzenia izby i ustawę wprowadzi jeszcze przed 1. lipca 1897 r. W każdym razie urzędnicy z ufnością spoglądać mogą w przyszłość, gdyż już bliska jest chwila polepszenia ich bytu. Wprawdzie groziło im niebezpieczeństwo, ponieważ gdyby izba była oznaczyła termin, rząd nie mógłby był przedłożyć ustawy do sankcji monarszej, ale niebezpieczeństwo to dzięki uchwale izby zostało usunięte. Wprawdzie może stronnictwa opozycyjne, jak lewica i antisemici, podczas agitacji wyborczej do rady państwa będą chciały wykazywać, iż one tylko gorąco broniły spraw urzędników i chciały przyspieszyć regulację ich płac, ale wszystkie te twierdzenia będą tylko sztuczkami agitacyjnemi. Cóżby urzędnikom przyszło z tego, gdyby izba regulację uchwaliła, a rząd nie mając na ten wydatek pokrycia, nie przedłożył ustawy do sankcji? Wszak większą ufnością napawać muszą każdego hr. Badeni i dr. Biliński, którzy wniósłszy sami z własnej inicjatywy przedłożenie rządowe o podwyższeniu płac, dali niezbity dowód, iż im polepszenie bytu urzędników w istocie leży na sercu, niż agitatorzy wyborczy, którzy chcieliby tylko dla siebie pozyskać głosy i przed wyborami są przyjaciółmi wszystkich, a po wyborach, dorwawszy się mandatów, o wszystkich zapominają.

Rząd pomyślał jednak nietylko o regulacji płac urzędników, również gorąco mu leży na sercu sprawa białych murzynów: djurnistów. W czasie wczorajszej dyskusji nad projektem ustawy, regulującym prowizorycznie płace sług sądowych, oświadczył dr. Biliński, iż rząd nosi się z myślą utworzenia z większej części djurnistów najniższych posad urzędników i że czyni starania około polepszenia ich bytu i zabezpieczenia im losu na wypadek słabości lub niezdolności do pracy. Niektóre ministerstwa mają zamiar djurnistów swoich ubezpieczać w prowizyjnych kasach, istniejących przy kolejach państwowych, a pierwszą wkładkę do tych kas pokryłby rząd z własnych funduszów. Sprawa ta będzie uregulowaną w ciągu r. 1897, i już onegdaj dr Biliński zapowiedział, że wkrótce na ten cel zażąda od izby uchwalenia kredytu dodatkowego. Djurniści więc, którzy od tak dawna już u rozmaitych rządów kołatali o polepszenie swego bytu, obecnie mogą odetchnąć swobodniej, gdyż mają dowody, że dzisiejszy rząd zajął się ich sprawą i naprawdę zamyśla uregulować ich stosunki.

Wrażenia polskie.

Lwów 27. listopada.

II.

(*C. d.*) Nie zdążył jeszcze p. Amfiteatrow napisać drugiego swego listu o wrażeniach polskich, a już p. A. Suworin w swych *Maleńkich piśmach l CCLXXXIV* wystąpił z ich oceną, starając się zainteresować szerszą publiczność ich treścią i nie szczędząc przytem uwag własnych, nieraz bardzo zajmujących. Przynosi nam te uwagi nr. 7440 z d. 24 bm. *Nowawo Wremieni*, a z treścią ich warto zaprawdę się zapoznać.

„Czytając pierwszy list *Old Gentlemana* — pisze p. Suworin — o stosunkach polsko-rosyjskich, a mianowicie monolog mnicha-Polaka, mieszkającego w Rzymie, pomyślałem sobie: jaki mądry ten mnich i jaki posiada giętki, polski rozum. Zganić i pochwalić, zganić tak, że już zaczynasz myśleć: jednakowoż tego trochę już za wiele, a on nagle zatrzymuje się na granicy między rzeczą do zniesienia a rzeczą nie do zniesienia i zaczyna chwalić Rosjan. Monolog ten bardzo mi się podobał. Polacy — to rozumny naród, ale ich rozum, to nie rozum rosyjski, wielki ale nieokrzesany, prosty, zdrowomyślący; polski rozum — to rozum rafinowany, który przeszedł przez wszystkie stopnie życia politycznego, na wolności i w niewoli. Należymy do jednego plemienia słowiańskiego, ale do różnych losów i klimatów i rozumy nasze są tak różne, że porozumieć nam się bardzo trudno. Nie napróżno Rosjanie nazywają Polaków „bezmózgimi“, a Polacy nazywają Rosjan podobnem mianem. Wzajemnie znamy się oddawna, gdyż mamy z sobą sprawę od kilku stuleci prawie bez przerwy i jaką sprawę! — krwawą, bolącą, gorącą, dręczącą, męczącą i bolesną dla obu stron. W historji zaledwie istniały dwa narody, które tak długo i tak cierpiąc musiały żyć z sobą wzajemnie, wzajemnie sobie przeszkadzając, wojując z sobą, nienawidząc, gedząc się i trzymając wiecznie w pogotowiu kułak za pazuchą.

Do Polaków nie czułem nigdy najmniejszej nienawiści, nawet podczas ostatniego powstania. W owym czasie znajdowałem się u dobrego źródła, aby wiedzieć wiele prawdy. Byłem sekretarzem *St. Pietiersburgskich Wiedomostiej*, przez moje ręce przechodziły prawie wszystkie korespondencje z Królestwa Polskiego (p. Suworin nie używa w całym swoim liście wyrażenia *priwislinskij kraj — Prz red.*) i północno- i południowo zachodnich krajów. Czytałem je albo w rękopisie, albo w korekcie, jeździłem z niemi do cenzorów, cywilnych i wojskowych, sprzeczałem się z nimi, widziałem i czytałem to, czego zabraniano w zupełności, co wykreślano częściowo, łagodzono, lub zmieniano. Widywałem w owym czasie i Rosjan i Polaków, słyszałem spory bardzo otwarte, czytywałem „tajne“ polskie sprawozdania o potyczkach wojennych, czytywałem proklamacje, osławiony „polski katechizm“ i tym podobne dokumenty, zmyślone i oryginalne: wszystko to przychodziło w listach, lub nieznanemi jakiemiś drogami.

Na rok przed powstaniem, w Moskwie, zacząłem już zaznajamiać się z tem, co się potem stało, będąc sekretarzem *Russkoj Riecsi* wydawanej przez Eugenję Tur (hrabinę Salias) i bywając na wieczorkach u I. S. Aksakowa, gdzie niekiedy przychodzili Polacy i w ognistych przemówieniach bronili granic polskich i niepodległości Polski. Wtedy wielu było skłonnych powrócić Polsce niezawisłość, ale wtedy było jasnem, że Polacy żądali krajów północno- i południowo zachodniego.

Czas ten był wogóle czasem jakiejś tajnej rewolucji i tego „ezopowego“ języka, który doskonale i zrozumiale wyrażał to, czego cenzura nie rozumiała lub nie mogła rozumieć. Był to czas gorący, namiętny, ubogi w zmysł praktyczny, ale za to bogaty w ożywienie i teoretyczne poglądy, które przyjmowano na wiarę tem szybciej, im mniej znaliśmy Rosję i im mniej byliśmy wykształceni. Cenzura broniła artykułów ustawy cenzuralnej, paragrafów, litery prawa, isprawników, gubernatorów, administracji w ogóle, a żywe słowo tem prędzej zwracało się w sferę poglądów teoretycznych i negacji istniejącego porządku rzeczy w imię „prawdy rewolucyjnej“, która jest tak ponętną dla gorącej krwi i niezdecydowanych jeszcze umysłów. Wszyscy kroczyli po obłokach, nie widzieli nic u siebie pod nosem, na ziemi, ale daleko patrzyli w nieprzejrzaną dal... i polskie powstanie było pierwszym kubłem zimnej wody, wylanym na rozgorączkowane głowy.

Polak mnich zręcznie przytoczył nasze przysłowie: „co miasto — to narów, co wieś — to obyczaj“. Przysłowie to nie zgadza się z *obrusienjem*, gdyż przyznaje narodom prawo żyć według swego zwyczaju. Zawsze myślałem, że przysłowie to wymyślił wielki umysł i wielka pewność siebie. Niezdolni zrussyfikować wskutek braku cywilizacji, Rosjanie przekonani byli jakoś instynktownie o swej jednoczącej (*objediniajuszczej*) sile, a siła ta w rzeczywistości pracowała, łącząc mnóstwo narodowości nieznacznych i tak znacznych jak Tatarzy, Litwini, Polacy. Cokolwiekby o nas mówiono, ale w umyśle rosyjskim tkwi ogromna, pokonywująca siła, z którą inne narodowości liczyć się musiały. Dzięki jednak naszemu brakowi cywilizacji, dzięki temu, że nas uważano za barbarzyńców, sąsiedzi nasi albo mało na tę siłę zwracali uwagi, albo też nie wierzyli w nią. Nie kułak, nie broń złączyły w jedno te wszystkie plemiona, lecz właśnie umysł, umysł poszczególnych osób i zbiorowy wielki umysł rosyjski.

Czytając list naszego współpracownika o stosunkach polsko rosyjskich, myślałem sobie: dlaczego Polacy, tyle nam nieprzychylni, tak chętnie i uporczywie idą do nas i tak wielu ich u nas jest, coraz więcej i więcej? Dlaczego nie zostają w Królestwie Polskiem, a idą do nas? Dlaczego nasi technicy, inżynierowie, architekci, aptekarze, nasze departamenty tylu liczą Polaków? Oczywiście, skoro nienawidzę Rosji, jeżeli ją uważam za swego wroga, to nie pójdę do niej, nie będę w niej budował dróg żelaznych i mostów, nie będę zarządzał w niej ani fabrykami, ani zakładami, ani majątkami, nie będę służył w departamentach i kancelarjach i zarządzał niemi, nie będę pisał referatów i nawet sam język rosyjski będzie mi wstrętnym. Poświęcę siły moje mojej ojczyźnie, swej kochanej Polsce (a pocóż rząd rosyjski wygania Polaków z Królestwa i nasyła Rosjan? — *Red.*) i czem więcej ona jest uciśnioną, tem więcej będę się starał ulżyć mą pracą, mojemi wiadomościami, moimi talentami położenie bliskich mi wiarą i plemieniem.

Pocóż idą do nas Polacy? Przecież skoro idą w obcy kraj na służbę państwową lub prywatną, to idą z tem, aby służyć dobrze i uczciwie, gdyż tylko dobra służba jest korzystną i zabezpiecza byt. Tak postępowali Niemcy, przyjeżdżający do Rosji, osiadający w niej i stający się niekiedy nietylko Rosjanami, ale nawet arcy-Rosjanami.

W czasie powstania polskiego ten ruch Polaków do Rosji, ich rozprzestrzenienie się u nas w administracji itp. objaśnić można było łatwo „katechizmem polskim“. — Katechizm polski — to zbiór dosyć obrzydliwych prawideł, jak należy brużdżić Rosji, jak trzeba udawać, naciągać, prowadzić na manowce, oszukiwać Rosjan, jak należy, służąc w Rosji, udawać mających dobre zamiary, oddanych, uczciwych, a w samej rzeczy dążyć tylko do tego, aby Rosji przynosić jak największą szkodę, starać się o jej rozkład, ubezwładnienie, zrewolucjonizować ją — a wszystko to w imię Polski, w imię przyszłego jej oswobodzenia i prawdopodobnego panowania nad tem barbarzyńskiem, rosyjskiem plemieniem niewolników. Boże mój, jak wielu wtedy wierzyło w ten katechizm i jak on swobodnie i lekko rozwiązywał wszystkie kwestje! Cokolwiekby się stało, jakakolwiek kwestja powstałaby w umyśle—wszystko wyjaśniał katechizm polski. Nazwisko Ogryzko stało się nawet synonimem katechizmu. Służył on w ministerstwie finansów i obwiniano go nawet o to, że wpływał na zniesienie odkupów i pańszczyzny w celu, spojenia wódką narodu rosyjskiego.

W znaczenie tego katechizmu nie wierzyłem chociażby i istniał, gdyż wiem, że reguły — to jedna, a życie — druga rzecz. Obłudy jest dosyć na służbie rosyjskiej i między Rosjanami. Ale aby służyć w Rosji, zważając pilnie na jakiś katechizm — to wprost szaleństwo. Gdyby policzyć cyfrę domów, dróg żelaznych, mostów, fabryk, zakładów wybudowanych przez Polaków w Rosji, to otrzymałoby się cyfrę bardzo imponującą. I drogi i mosty i domy i fabryki istnieją, nie rozwalają się, przynoszą korzyści i dochody. Niewątpliwą jest rzeczą, że wśród Polaków jest wielu dobrych robotników i cywilizowanych ludzi. Niewątpliwą jest rzeczą, że nie polski katechizm ciągnie ich do nas, lecz konieczność, potrzeba pracowania, zastosowywanie swoje wiadomości i zdolności do pracy i zyskiwanie środków do życia. Naturalnem też jest, że skoro tylko do jakiegoś departamentu dostał się Polak, szczególnie na wpływowe stanowisko, a w ostatnich czasach nie jestto rzadkością, natychmiast staje się ogniskiem, które przyciąga tam innych Polaków, niekiedy nawet być może z uszczerbkiem dla Rosjan. Mówię „naturalnem jest“, gdyż związek plemienny i uczucie solidarności działają jakoś same przez się. Różne towarzystwa, kluby, kancelarje opowiedzą wam całe odysseje o tem, jak wielką jest dyscyplina między Polakami i jak sprytnie i zręcznie wysadzają oni tych, którzy dla nich są nieprzyjaźni, którzy im przeszkadzają, nie porozumieją się z nimi.

Rosjanie idą wszyscy luzem; jeżeli protestują — to ordynarnie, gorąco, obraźliwie, a Polacy idą zwartym szeregiem, noga przy nodze, robią wszystko umiarkowanie i akuratnie, w formie uprzejmej, a ich cywilizacja zwycięża. Powtarzam, jest to tak naturalnem, że niema potrzeby wymyślania dopiero jakiegoś „katechizmu“. Jestem przekonany, że gdyby Polakom nie stawiano przeszkód, to w przeciągu kilku lat wytworzyliby taką konkurencję dla Rosjan, o jakiej teraz nawet nie możemy mieć wyobrażenia. Ani w Niemczech, ani w Austrji, ani we Francji, ani nigdzie w Europie nikt niepotrzebuje ani Polaków, ani ich pracy. Okazaliby się tam niezdatnymi do interesów, albo też znaleźliby się w jakimś drobnym interesie, który nie wart jest kłopotu. Ale u nas im, tym cywilizowanym ludziom, jest tak dobrze, że nierzadko w pierwszem lub drugiem pokoleniu stają się Rosjanami. Często już dzieci z małżeństw mięszanych chełpią się swojem uczuciem rosyjskiem i pragną być Rosjanami.

A więc, cóż z tego wynika? Czyż Polacy u nas są kulturtregerami? Mojem zdaniem, nie; gdyż nie widzę powodu do stawiania wyżej inżynierów, mechaników, techników, architektów itd. polskiego pochodzenia, niż np. techników po chodzenia rosyjskiego. To samo muszę powiedzieć i o urzędnikach pochodzenia polskiego. Jeżeli Polacy skarżą się na rosyjskich czynowników w Polsce, to u nas w Rosji jest, ile chcecie, skarg na czynowników rosyjskich, a w szczególności na czynowników pochodzenia polskiego. Zawinili oni tem, że są Polakami, jak ci zawinili tem, że są Rosjanami. Ale być może, odpowiecie na to, iż Polacy idą do nas dlatego, że nie mają się gdzie podziać? Przypuśćmy. A sama Polska ma się gdzie podziać?...

Nie zagłębiając się szczególnie w tę kwestję, sądzę, że konieczność pracy, małżeństwa, język rosyjski dopomagają sprawie zbliżenia się, pomimo wszystkich stronnictw politycznych, pomimo nieprzyjaźni i historycznej nienawiści, a przychodzący do nas Polacy — to pogodzeni. Historji nie można odegnać od siebie, jak dokuczliwej muchy, ale historja dobra jest z tego względu, że idzie i idzie nieprzerwanie i coś nieznanego chowa w swojem wnętrzu.“

Tyle p. A. Suworin — a co do komentarzy z naszej strony, to jak już powiedzieliśmy, dodamy je po ukazaniu się dalszych listów p. Amfitieatrowa. (*C. d. n.*)

Kwestja pomnożenia liczby posłów sejmowych z miast.

Przy sposobności uchwalenia zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej, w kierunku powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, — polecił sejm na ostatniej sesji wydziałowi krajowemu, aby kwestję pomnożenia liczby posłów z innych miast, oraz kwestję przyznania głosu wirylnego rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie, zbadał i zdał sprawę sejmowi na następnej sesji. Uchwała ta powzięta została wskutek licznych petycyj miast, domagających się przyznania im prawa wyboru osobnych posłów, a tem samem wyłączenia tychże miast z dotychczasowych okręgów w kurji gmin wiejskich. Komisja sejmowa, która te petycje rozpatrywała, wychodziła z założenia, że niepodobna przyznawać prawa wyboru osobnych posłów tylko tym miastom, które o to petycjonowały, ale odnośną reformą trzebaby objąć kraj cały i zbadać należycie, którym miastom naszego kraju

(9)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy.)

— To jest straszne, gdy człek wstecz spojrzy i zobaczy, jak się zmarnował i odrobić już nie sposób. To piekło! Po śmierci ojca, gdym to na pogrzeb przyjechał, coś mnie snać opętało, Zły genjusz wykolejonych i spaczonych zapewne. Chodził za mną i szeptał: Zostań, zostań, uczyń dobrze siostrze, matce, ojciec tego pragnął. Gadało mi to każde drzewo, każdy kąt, każda twarz, trumna ojcowska, sosny na cmentarzu. Mój Boże, jeślim sekundę pomyślał o własnej korzyści, o pustej sławie, jeślim miał się za mędrszego od innych! Nie. Nigdy. Zostałem! Ciebie wtedy jeszcze nie było, ale mi wierz, pracowałem za dziesięciu, lepiej stokroć, niż teraz. Miałem jeszcze wiarę w przyszłość, cały zapas energji i woli. Wyposażyłem i wydałem za mąż siostrę, matka mi zmarła bez troski o jutro, spokojna o mój los i siostrzany. Nie dałem poznać nigdy, co mnie kosztował ten posag i spokój matki, nie skarżyłem się nigdy, nie okazałem rozdrażnienia, i brnąłem, brnąłem w piaski, w błoto, w trzęsawisko, zacinając zęby na ból, na krzywdy, na niesprawiedliwość, na ustawiczne niepowodzenia i klęski. Ty wiesz wszystko, ty jeden mnie znasz, i kiedyś — gdy upadnę, już śmiertelnie pobity i zdeptany i wszyscy, jak to zwykle bywa, obłożą mnie krytyką i winami, i odsądzą od czci, i zdolności i zdrowego rozsądku — ty mnie jeden pożałujesz. Niesłusznie cierpię, nie!

Szymon przez stół wyciągnął do niego prawicę.

— Nie upadnie pan, póki ja żyw! — rzekł.

Sokolnicki położył rękę na jego dłoni, ale był tak zgnębiony, że choć wierzył w to braterstwo ofiarne bezgranicznie, nie wierzył, by ono mogło go uratować.

— Ja wiem, kim jesteś i czem dla mnie — odparł — ale obadwa zginiemy, bo obadwa służymy ideałom! Tu teraz na świecie niema dla nas bytu, ni miejsca. Karjera, którąśmy obrali, prowadzi tylko do nędzy. Nasze hasła już przebrzmiały.

— Cóż robić! Nie czas nam nowych szukać, ani warto poddawać się goryczy. To jad śmiertelny. Panu bardzo ciężko i źle, i pan zupełnie niewinny, ale nie trzeba ostatecznie na duchu upadać.

Urwał, zamyślił się i po chwili nieśmiało wtrącił:

— Czemu pan się nie ożeni z panną Zagrodzką?

Sokolnicki drgnął, brwi mu się zbiegły i twarz przeszedł kurcz bolu.

— Nie żenię się, bom bankrut, a ona bogata. Nie chcę być towarem! Powtóre nam żenić się nie godzi i przedłużać pokolenia takich nędzarzy i męczenników. Po trzecie — tu urwał i żałośnie spojrzał na przyjaciela — ja w mej nędze i trudzie chciałbym kochać, i choć w tem jednem nie mieć zawodu i zgryzoty.

Teraz oburącz objął głowę i pozostał nieruchomy, wyczerpany swą egzystencją i walką.

O niczem nie myślał. Miał w głowie chaos cyfr, kombinacyj, terminów, spraw przeróżnych, niepowodzeń doznanych i spodziewanych, i tylko jedną żądzę, jedno pragnienie chwili wytchnienia i spokoju.

— Czy jabym mógł jeszcze kochać, marzyć! Kiedy? Niema czasu, niema miejsca!

I cisnął zbolałą głowę z całych sił.

Szymon znał go dobrze i wiedział, że musi go czemkolwiek wyrwać choć na chwilę z tego paroksyzmu rozpaczy. Nic mu jednak na razie nie przychodziło na myśl zajmującego, ni wesołego. Postanowił tedy zająć go swemi sprawami, o których mówić nie lubił, i których dlatego właśnie Sokolnicki był ciekawy.

— Będę pana prosił o pozwolenie sprzedaży dziesięciu sągów drew — rzekł, przerywając długie milczenie.

— Co? Chcesz kupić drwa? Na handel? — zdziwił się Sokolnicki.

— Nie. Proszę o kwit, który spieniężę.

— Ach, tak. Potrzebujesz pensji! Prawda, mnóstwo ci zalega! — westchnął dziedzic.

— Ja nie potrzebuję, ale chcę posłać do Genewy.

— Co? Może nareszcie upokorzyła się?

Szymon się uśmiechnął.

— O nie! Tego się nie spodziewam, ale miałem list od Natalki — pan pamięta tę czarną, co do nas przychodziła?

— Ba! — zaśmiał się Sokolnicki.

— Otóż Natalka mi donosi, że ta szalona mieszka na nieopalanym strychu i żyje kawą z cykorji i chlebem. Na trzecim już jednakże kursie i oprócz Natalki nikogo u siebie nie przyjmuje.

— Słowo daję — zaśmiał się Sokolnicki — ty ją jeszcze sobie wyidealizujesz i rozkochasz się!

— Ja jej nigdy kochać nie przestałem — odparł poważnie Szymon — to ona mnie.. nie kocha.

— Koch Kochową kocha, ale Kochowa Kocha nie kocha — wtrącił żartobliwie Sokolnicki.

Szymon nie obraził się lekkim tonem. Owszem, był rad, że przyjaciela oderwał od czarnych myśli. Równie spokojnie mówił dalej:

— Nie myślę posełać jej pieniędzy, bo mi już dwukrotnie odesłała. Gdybym był bliżej, niezawodnie cisnęłaby mi je w oczy.

— I to ci się podoba?

— Podoba! — potwierdził Szymon szczerze. — Kocham ją, bo nie jest, jak wszystkie, i co postanowiła, spełni. Przebojem idzie do celu, ma swój ideał, cierpi dla niego i pracuje! Dlaczego mam ją potępiać, kiedy wyznaję takież zasady.

— No, i może ją usprawiedliwiasz, że cię oszukała? Chociaż w tym wypadku nie wiem, które z was popełniło gorsze szaleństwo! Czy ona, wychodząc za mąż, by po tygodniu od męża uciec, czy ty, żeniąc się z postrzeloną dziewczyną, która ci już przed ślubem skakała do oczu jak kot.

— Miała rację, bom ją zaczepiał i dokuczał swemi propozycjami.

— Więc dlaczego raptem zgodziła się na te propozycje?

— Powiedziała mi szczerze: by się raz na zawsze od innych odczepić.

— Niby miałeś grać rolę stracha w prosie na wróble łakome! Ładna bo dziewczyna — to muszę przyznać! Jabym jej nie wypuścił w świat na przepadłe.

— Ona też nie przepadnie — wtrącił Szymon.

— Ale i do ciebie nie wróci! Masz kulę u nogi, kochany kolego.

— Niezawodnie, ale jednakże taki dziwny człek ze mnie, że nie stękam, ani utyskuję. Kilkadziesiąt rubli sprobuję posłać Natalce, może potrafi jej dopomódz niemi, nie wspominając mego imienia. Szkoda mi biedactwa! — dodał ciszej.

— Tfu, do djaska. Czasem myślę, że kpisz! Ludzie dowodzą, żeś taki chytry mydłek, a że w rzeczywistości masz całe haremy po wsiach.

— I pan temu wierzy? — spytał Szymon.

— Nie miałbym ci tego za złe, jak pragną ci, którzy to donoszą. Uważam cię za zupełnie swobodnego.

Szymon milczał, zwiesiwszy głowę. To milczenie zdało się twierdzeniem Sokolnickiemu.

— Zazdroszczę ci! Ja nawet do tego nie mam swobodnej myśli i ochoty! — mruknął. — Podłe życie!

— Jeśli się tamto uważa za dobre i przyjemne. Więc znowu są donosy na mnie? — zagadnął.

— A są — obojętnie odparł Sokolnicki. — Nie śmieją ustnie. Piszą anonimy. Co oniby dali za to, żeby nas poróżnić!

— Niech pan zaproponuje Alterowi cenę za moją głowę. Możeby w ten sposób ułożyła się sprawa z chłopami z Omelnej.

— I tybyś mnie opuścił?

— Jeśliby się to panu opłaciło, i owszem!

— Głupiś. Powiedz lepiej, co się stało w Dubinkach?

— Ano, spisałem protokół. Znowu sprawa.

— Sto siedemdziesiąta ósma w tym roku! Wiesz ty, kto najlepszy ma dochód z Sokołowa?

— Wiem — uśmiechnął się gorzko Szymon.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i w jakiej mierze przyznać należy prawo należenia do kurji wyborczej miejskiej.

Co do petycji rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie, o przyznanie rektorowi tej szkoły głosu wirylnego w sejmie, podniosła komisja, że należy zbadać, czyli w ogóle wobec panujących prądów co do ogólnej reformy wyborczej mnożenia głosów wirylnych jest na czasie i czyby nie należało może uwzględnić także innych instytucyj naukowych.

Powyższą sprawą zajmował się wydział krajowy, poddając wszechstronnemu badaniu zebrane materjały statystyczne. Wydział krajowy uchwalił jednakowoż sprawy powiększenia liczby posłów z miast **n a r a z i e** nie przedkładać sejmowi, albowiem nowa ordynacja wyborcza dla 30 większych miast, objętych ustawą z roku 1889, nie jest jeszcze uchwaloną i dopiero na najbliższej sesji zostanie odnośny projekt ustawy sejmowi przedłożony. Wydział krajowy miał również i tę okoliczność na uwadze, że sejm dopiero na ostatniej sesii uchwalił powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, a nie jest wskazanem i pożądanem, aby sejm co roku zmianą statutu krajowego i ordynacji wyborczej się zajmował. Z tych samych powodów uchwalono również nie proponować przyznania głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej. Uchwałę ową poda wydział krajowy do wiadomości sejmu w ogólnem sprawozdaniu ze swych czynności urzędowych.

Germanizacja Kościoła.

Za przykładem Moskali, którzy wszelkich używają sposobów, aby zniewolić Ojca św. do zezwolenia na zaprowadzenie języka rosyjskiego w kościołach katolickich, poszli niemieccy hakatyści. Ich także w oczy kłuje ten fakt, iż w kościołach katolickich na Górnym Szląsku i w W. Ks. Poznańskiem dodatkowe nabożeństwo odprawia się w języku polskim i chcieliby, aby w kościołach katolickich kazano i modlono się tylko po niemiecku. W sprawie tej, w organie hakatystów *Alldeutsche Blätter*, znajdujemy następujący artykuł:

„Nigdzie nie oddziałała walka kulturna tak szkodliwie, jak w dzielnicach wschodnich, gdzie całą ludność polską zmobilizowała dla sprawy narodowej. Nową walkę narodową, której nie unikniemy, zacząć z tej strony, znaczyłoby zezwolić z góry na wystawienie się na bardzo słabe stanowisko, przeciwko któremu nieprzyjaciel mógłby niebawem wytoczyć wszystkie swe armaty. Niepodobna coś zdziałać w tym kierunku przy obecnych prawach państwa. Kto tego od władz żąda, ten pokazuje, że nie zna położenia prawnego. Natomiast żądać ku temu samemu celowi nowych ustaw, byłoby marnowaniem sił. Albowiem walkami parlamentarnemi, bez których nie można by ustaw przeprowadzić można by ukuć broń przeciwko polskości o wiele lepszą i skuteczniejszą. Ażeby uzyskać od Rzymu narodowe ustępstwa, jest najprzewrotniejszą drogą, bezpośrednio mięszać się do jego urządzeń i chcieć regulować mechanizm, którego pierwszą zasadą jest: Możemy mówić o wszystkiem, skoro tylko rozwój stosunków i interesa Kościoła tego wymaga, ale nie pozwolimy się podciągać pod regulamin. Należy tu stworzyć praktyczne stosunki, które zmuszą Kościół rzymski poddać stanowisko swoje wobec polskiej sprawy gruntownej rewizji i ze swej strony ofiarować państwu w interesie Kościoła ustępstwa, których od Kościoła mechanicznym przymusem nie wyjednamy nigdy. Każdy ma ostatecznie swoją słabą stronę, w którą go można ugodzić: tak też i katolicki Kościół na kresach wschodnich. Nie jesteśmy kulturkaempferami. Nie mieszamy interesów ewangelickich z interesami narodowemi. Ani słowa nie rzeklibyśmy na tem miejscu przeciwko Kościołowi katolickiemu na kresach wschodnich, gdyby w nim kazano i modlono się po niemiecku. Toć to nie sprzeciwia się dogmatom Kościoła katolickiego kazać i modlić się w kościołach po niemiecku. Nie czyni on tego na kresach wschodnich jedynie dlatego, ponieważ nie odpowiada to jego interesom. Czyżby państwo nie zdołało doprowadzić do tego, żeby w przyszłości leżało w interesie rzymskim, aby na kresach wschodnich modlono się i kazano po niemiecku?

„Czyni to kościół ewangelicki, stąd też, dopóki kościół katolicki trwa na przeciwnem stanowisku, jest on urodzonym sprzymierzeńcem państwa przy rozwiązywaniu narodowych zadań, które istnieją na kresach wschodnich. Na zdanie to zgodzić się muszą całe ewangelickie Niemcy i narodowo myśląca część Niemiec katolickich (?). Musi on być myślą przewodnią pruskiej i niemieckiej polityki na kresach wschodnich. To nie brak równouprawnienia albo zgoła nienawiść ku kościołowi, lecz najprostszy rozum polityczny... Niechże kościół rzymsko katolicki patrzy bez przeszkód swoich mniemanych interesów na kresach wschodnich, gdyby tylko także państwo opiekowało się swoimi, to jest na razie ewangelickimi. Nie chodzi o walkę policyjną z katolickimi, lecz o popieranie ewangelickich interesów!

„Dla ludności ewangelickiej na kresach wschodnich nie powinny istnieć podatki kościelne. Toć także katolik polski nie płaci ich, dzięki odziedziczonym wysokim fundacjom swych gmin kościelnych! Należałoby usunąć ciężary szkolne dla ludności ewangelickiej. Katoliccy urzędnicy nie powinni urzędować w utrakwistycznych (dwujęzykowych) dzielnicach. Należałoby czułą otoczyć opieką wszystkie dzieła prywatnej ewangelickiej agitacji, zamknąć zupełnie granicę galicyjsko rosyjską. A przez bezwzględne osiedlanie ewangelickich włościan w miejsce walącej się w gruzy wielkiej własności z polską ludnością robotniczą, uszczuplajmy tak długo i tak energicznie panowanie kościoła katolickiego, póki w końcu nie zgodzi się także ze swej strony dać pod względem narodowym państwu te gwarancje, których kościół ewangelicki dostarcza nam już dzisiaj".

Nie są więc hakatyści kulturkaempferami, ale chcieliby, żeby rząd pruski wypowiedział walkę kościołowi. Nie wiemy czy rząd ulegnie podszeptom hakatystów i pod tym względem. Bismarck walkę z Rzymem przegrał i poszedł do Kanossy, a rezultatem tej walki było, jak sami hakatyści przyznają, obudzenie się samowiedzy narodowej wśród Szlązaków. Nowa walka przyniesie te same rezultaty. Kościół zwycięży, a wraz z nim ci, którzy koło niego twardo stoją.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 28 listopada.

Raut w Kole literackiem.

O godz. 5½ wiecz. pogadanka pedagogiczna w szkole im. Mickiewicza.

W Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

W Czytelni dla kobiet o godz. 7. wiecz. odczyt p. Daleckiej o „Powstaniu listopadowem."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Apoteoza Adama Mickiewicza", zaś wieczór „Mazepa", tragedja J. Słowackiego. Wieczorem „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna Henryka B. Smitha, muzyka Wikt. Herberta.

Kalendarz. Sobota (28.): Krescentego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 32 zachód o godzinie 4. minut 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy) ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony, i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Wydział towarzystwa zachęty przemysłu krajowego na posiedzeniu swem dnia 22. b. m. uchwalił urządzić, począwszy od dnia 5. grudnia r. b. w salonach Wystawy nieustającej okazów przemysłu krajowego, specjalną „W y s t a w ę ś w i ą t e c z n ą", złożoną przeważnie z drobnych i dostępnych wyrobów przemysłu krajowego, które się na podarki świąteczne nadają. Rozumie się, że wyłącznie wyroby krajowe, a przedewszystkiem okazy pracy przemysłowców i rękodzielników lwowskich, znajdą na niej pomieszczenie. Dla publiczności lwowskiej nie powinno zatem być obojętnem to przygodne rozszerzenie wystawy nieustającej, która już w codziennych warunkach swego istnienia tak wiele i tak pięknych okazów przemysłu krajowego zdołała zgromadzić i tyle już sympatji pomiędzy publicznością lwowską sobie zjednała. Nie wątpimy też, że rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy skorzystają skwapliwie z tej sposobności, ażeby się wyrobami swymi przed szerszą publicznością popisać. Wystawa będzie codziennie od godziny 8½ rano do godziny 5 po południu otwartą, a wstęp na nią bezpłatny. Gospodarzami wystawy są pp. St. Ciuchciński, profesor W. Ochenkowski i J. Wczelak, a prócz tego użyczyli swej pomocy członkowie wystawy pp. J. Piepes wiceprezes izby handlowej, hr. J. Łubieński, A. Sołtyński i profesor J. Zacharjewicz. Wydział uchwalił prócz tego zająć się przygotowaniami, celem urządzenia w związku z komisją krajową dla spraw przemysłowych, na wiosnę przyszłego roku, specjalnej i w okazy najnowsze wyposażonej wystawy małych motorów i maszyn pomocniczych, tak ważnych dla przemysłu rękodzielniczego.

Nowa apteka. Namiestnictwo zezwoliło na założenie publicznej apteki w Liszkach. Celem nadania koncesji na otwarcie i prowadzenie tej nowej apteki rozpisało starostwo krakowskie konkurs. Podania o koncesję wnosić należy do starostwa do końca grudnia rb.

Jubileusz Asnyka. Celem uczczenia największego za dni naszych poety, zawiązał się w Krakowie komitet pod przewodnictwem p. prezydentowej Pieniążkowej. Uroczysty ten akt odbędzie się w teatrze dnia 14. grudnia r. b. i zostanie zainaugurowany kantatą umyślnie na ten cel przez Władysława Żeleńskiego ułożoną. W myśl żądania kompozytora wykonanie kantaty powierzonem zostało krakowskiemu towarzystwu śpiewaczemu „Lutnia".

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura — 5·6 C°, najniższa — 7·6° .

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. Prof. Kazimierz Morawski wyjeżdża dnia 1. grudnia rb. do Rzymu, jako pełnomocnik komitetu, zajmującego się budową pomnika Mickiewicza, w celu skontrolowania stanu robót około pomnika.

Z uniwersytetu. Pan Kazimierz Józef Flis, demonstrator przy katedrze patologii ogólnej rodem z Bochni, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Obchody listopadowe. W Zagórzu odbędzie się dnia 28 bm. staraniem towarzystw miejscowych „Sokoła", „Czytelni" i „Kółka rolniczego" w wilię rocznicy powstania listopadowego, solenne nabożeństwo żałobne za dusze poległych w walce o niepodległość ojczyzny.

Z Złoczowa donoszą nam: Za poległych w walce narodu w r. 1831 odbędzie się w sobotę 28. bm. o godz. 9. rano w rz. kat. kościele nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Towarz. gimn. „Sokół".

Zmiana własności. P. Jan Daszkiewicz, właściciel miasteczka Kudryńce, Rusin bukowiński, który przeszłego roku darował swoją wieś Michałówkę z 600 morgami pola OO. Bazyljanom, kupił tymi dniami wieś Zawale w sąsiedztwie Kudryniec za cenę 80.000 zł. od spadkobierców po śp. Gotardzie Dwernickim, wnuku polskiego jenerała.

W Nisku wybudowano i poświęcono nowy kościół rz. kat., którego miasto to dotychczas nie posiadało. Właścicielka Niska, Marja z hr. Kinskych hrabina Rassegnierowa przy hojnym współudziale rodzin magnackich, a nawet domu panującego, przyczyniła się głównie do utworzenia funduszu budowlanego.

Wyrok śmierci wykonano onegdaj w Lissie na Matyldzie Heintzowej z Sarnówka w W. Ks. Poznańskiem. Heintzowa w spółce ze swym kochankiem Hellmanem otruła swego męża. Kochankowie uciekli zaraz po dokonaniu morderstwa do Ameryki, ale schwytano ich w Pensylwanji i odstawiono do Niemiec. Hellman był również skazany na karę śmierci, ale cesarz go ułaskawił, a sąd skazał na dożywotnie więzienie.

Wydział krajowy w Pradze uchwalił jednogłośnie na onegdajszem posiedzeniu przedłożyć sejmowi projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia bezpośredniego głosowania przy wyborach sejmowych z kurji gmin wiejskich.

Katolickie stronnictwo ludowe na Węgrzech chciało podczas pobytu cesarza w Peszcie wysłać do niego deputację i przedłożyć skargę na nadużycia podczas wyborów. Zamiaru tego jednak musiało zaniechać, gdyż oświadczono mu — jak donosi *Magyar Orszag*, — iż cesarz deputacji tej nie przyjmie.

Aresztowanie oszusta. Niejaki Aleksander Bogdanowicz, rzekomo powieściopisarz, który poprzednio przebywał w Wiedniu i Budapeszcie, aresztowany został w Dreznie pod zarzutem oszustwa. Bogdanowicz pochodzi z dobrej rodziny, ma bardzo dobre ułożenie, co mu znacznie dopomagało do popełnienia rozlicznych oszustw.

Setna rocznica uwolnienia Kościuszki. Dnia 26 listopada 1796 r. Kościuszko przewieziony został z fortecy petropawłowskiej do starego zamku Grzegorza Orłowa. Niezadługo zajechał przed pałac car Paweł ze starszym swym synem, Aleksandrem i świetnym orszakiem przywożąc naczelnikowi dekret uwolnienia. Według relacji Niemcewicza zawiązała się między Kościuszką a carem Pawłem rozmowa następująca:

Paweł: Czyli mnie nie poznajesz, kto jestem?

Kościuszko: Uznaję w osobie Pawła imperatora, a w darze przywróconej wolności wyższego nad zasiadacza tronu, który posiadasz.

Paweł: Ubolewałem zawsze nad losem WPana, ale za rządów matki nic mu pomódz nie mogłem. Teraz zaś wziąłem za najpierwszy mej władzy obowiązek udarować WPana wolnością.

Kościuszko skłonił się i rzekł: Najjaśniejszy panie! Nigdym nie ubolewał nad losem własnym, ale nigdy ubolewać nie przestanę nad losem ojczyzny mojej.

Paweł: Zapomnij WPan o ojczyźnie. Przyszła na nią kolej, jaka spotkała tyle innych państw, których pamięć tylko w dziejach została, a w tych WPan zawsze piękne wspomnienie mieć będziesz.

Kościuszko: Obym był raczej zapomniany, a ojczyzna moja wolną została. Upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski nie ma podobnego przykładu.

Paweł: Dlaczego, mój jenerale? Wszak greckie i rzymskie państwa podzielone zostały.

Kościuszko: Prawda, najjaśniejszy panie, ale były pokonane bronią i wprzód wolność, niż egzystencję straciły. Lecz Polska w samem powstaniu swojem i wtenczas, gdy do rządnej wolności przychodzić chciała, wtenczas, gdy najwięcej energji i patrjotyzmu pokazała, upadła. Państwa tamte, gdyby tylko na swych przestawały granicach, gdyby ich ambicja ograniczoną była żądzą świetności i potęgi, jaka zależy od dobroci wewnętrznego rządu, gdyby chciały być tak spokojne, jak Polska od wieków zawsze być chciała, stałyby jeszcze zapewne mogły.

Rozmowa długo jeszcze przeciągnęła się, z której Paweł wyniósł jak najlepsze wrażenie i głęboki szacunek dla Kościuszki.

Odtąd car częstym bywał gościem u naczelnika. Na prośbę Kościuszki jednym ukazem wyzwolono 12.000 jeńców polskich, którzy zostali wypuszczeni z twierdz i wrócić mogli z Syberji. Otoczenie carskie, które świeżo w pamięci miało czasy Katarzyny i pragnęło utrzymać dawny jej system krętych dróg, knowań i ucisku, niechętnem okiem patrzyło na rządy Pawła. Wielki opór w radzie ministrów wywołał projekt wypuszczenia „niebezpiecznych", tj. oprócz Kościuszki, Niemcewicza i Ignacego Potockiego, — ostatecznie poręczył za nich słowem Kościuszko i „niebezpieczni" zyskali wolność.

Po uwolnieniu z niewoli naczelnik 3 tygodnie przebył w Petersburgu, przygotowując się do drogi. Paweł ofiarował Kościuszce na drogę 60 tysięcy rubli, oraz majątek ziemski w Rosji, zaludniony przez tysiąc poddanych. Podobnyż majątek otrzymał i Ignacy Potocki.

Pieniądze, jak wiadomo, Kościuszko z Ameryki odesłał Pawłowi, które nie przyjęte przez długi czas tułały się po bankach. Ciekawa rzecz, gdzie ostatecznie utonęły.

Na samem odjezdnem Kościuszko przybył do pałacu zimowego, przybrany w mundur amerykański, pożegnać się z carem i podziękować mu za to wszystko, co uczynił dla Polaków. Ze względu na rany i zesztywniałą nogę, gwardziści przyboczni carscy zawieźli go na krześle z kołami do sypialnego pokoju Pawła, w którym car przyjął go jak najłaskawiej, bez ceremonjału urzędowego, w gronie swojej rodziny. Wówczas to carowa prosiła Kościuszkę o darowanie sukmany krakowskiej, w której walczył, sama zaś dała mu warstat tokarski i zbiór kamei z portretami całej rodziny. Sukmana krakowska przechowuje się podobno dotychczas w Petersburgu, drugą, a może właśnie tę jedyną o której mowa, posiada Muzeum narodowe w Krakowie. Odwzajemniając się carowej, naczelnik ofiarował jej tabakierkę własnego wyrobu.

Z Petersburga wyjechał Kościuszko 19 grudnia 1796 r.

Kościół polski nad Tamizą. Liczna kolonia Polaków i Litwinów w Londynie uczuwa dotkliwie — jak nam stamtąd donoszą — brak własnego katolickiego kościoła, w którymby mieli katolickie nabożeństwo i słowa Bożego w języku ojczystym słuchać mogli. Dotychczas mają tylko małą kaplicę, która ani do Polaków, ani do djecezji katolickiej nie należy i każdej chwili może być zwiniętą. Zawiązał się tedy jeszcze przed dwoma laty komitet, mający na celu zebranie odpowiedniego funduszu, ale dotychczas zebrano w Londynie 74 funtów szterlingów (około 900 zł) bo katolicy angielscy w Londynie nieliczni, niezamożni, a nadto przedewszystkiem starają się o wybudowanie katedry westminsterskiej. Komitet polski ogłasza tedy odezwę, w której się zwraca do rodaków w kraju, pewny, że się znajdą szlachetni dawcy, którzy przyczynią się do tego, by w olbrzymiej stolicy, tak od kraju naszego odległej, rozbrzmiewały pieśni kościelne polskie i litewskie, by słowo Boże ojczystym było opowiadane językiem, by na obczyźnie przechowały się tradycje i obyczaje religijne i narodowe by dzieci polskie w tych obyczajach i tradycjach chowane, nie zatraciły narodowości ojców swych i matek.

Jedną z najgorliwszych funkcjonarjuszek komitetu, jest pani Zofja Pace (London 99 Holland Road, Kensington W.) — i do niej z łaskawymi datkami zwracać się można.

Dwie oblubienice zastrzelone. W miasteczku Vestra Karaby w Szwecji, zdarzył się przed paru dniami okropny wypadek, który wstrząsające wrażenie wywarł na świadkach katastrofy. W Szwecji istnieje barbarzyński, rzec można, zwyczaj: ostrzeliwania powozu państwa młodych. Otóż w pomienionej wyżej miejscowości, dnia 10. b. m. odbył się podwójny ślub dwóch sióstr, córek obywatela ziemskiego, z których jedna poślubiła rządowego geometrę, a druga nadleśnego. W chwili, gdy młode pary wyszły z kościoła, jakiś pijany ślusarz strzelił ze starej flinty i oblubienicę nadleśnego na miejscu trupem położył, drugim wystrzałem ugodził w twarz drugą siostrę, która z okrzykiem rozpaczy padła w ręce swego małżonka. Wystrzały nastąpiły także prędko jeden po drugim, że sprawca tych nieszczęść nie spostrzegł nawet, jaki ta strzelanina wywołała skutek. Oprzytomniał dopiero, gdy go żandarmi chwycili. Gdyby nie celna ich ramienia, ślusarz padłby niewątpliwie ofiarą doraźnej sprawiedliwości oburzonego tłumu.

Praca i życie. Doktor Franci zajął się zbadaniem kwestji, w jakiej zależności pozostają od siebie długowieczność ludzi do pracy i jej rozmaitych warunków i doszedł do przekonania, iż każde zajęcie, zwłaszcza na świeżem powietrzu i pod gołem niebem, okazuje się dla człowieka najpożyteczniejszem: wzmacnia organizm, podnosi siłę życiową tkanin komórkowych i hartuje w walce ze szkodliwymi wpływami. Wzmiankowany lekarz w piśmie *Annals of hygien* umieścił obszerny artykuł, w którym dowodzi, iż praca rolnicza daje największą rękojmię długowieczności. Jego badanie w tym kierunku obejmuje z górą czterdziestoletni okres czasu, w którym zbierał dane w obrębie stanu Massachusets, a wszystkich zmarłych klasyfikował stosownie do wieku i profesji. Ułożona przez niego tablica pozwoliła mu wyciągnąć wnioski, jakie zawody zapewniają człowiekowi najdłuższe życie. Lekarz zajmował się w swej statystyce tylko dorosłymi ludźmi, mającymi więcej niż lat dwadzieścia i doszedł do przekonania, że ludzie, spędzający większą część dnia na świeżem powietrzu i nie oddający się niszczącym pracom fizycznym, żyją dłużej od robotników fabrycznych, rzemieślników i ludzi wszelkich innych profesyj, zwłaszcza połączonych z pobytem w dusznem powietrzu. Przeciętną długowieczność ogrodników, pasterzy i farmerów oznacza autor na lat 66. Mechanicy, murarze, sztukatorowie, pracujący zazwyczaj na świeżem powietrzu, żyją przeciętnie lat 54, bankierowie i urzędnicy umierają po większej części przed 50 rokiem życia. W sferze rzemieślniczej największa śmiertelność panuje pomiędzy 45 a 48 rokiem życia, lecz największy procent śmiertelności daje się zauważyć pomiędzy robotnicami, których przeciętna długość życia wynosi zaledwie trzydzieści ośm lat.

Amerykańskie zakłady. Wybór prezydenta w Stanach Zjednoczonych dał pochop do najdziwaczniejszych zakładów. I tak, pewien gentleman, „stawiający" na Bryana, gdy „faworyt" jego nie wziął „wyścigu", ujrzał się zmuszonym pójść na wygnanie — taki był bowiem warunek zakładu. Ktoś inny, przegrawszy, musi obecnie kosztować piwa we wszystkich szynkach pomiędzy Nowym Jorkiem, a San Francisco. Niejaki William Corbus, zapalony „bryanista" na kandydata swojego „postawił" — własną żonę i naturalnie, przegrał ją do zwolennika Mac Kinleya, Jerzego Barnella, ten zaś wzamian stawiał swój przepyszny dom. Teraz jednak z przyjęciem wygranego „zakładu" zwleka, bo przyjrzawszy się bliżej mrs. Corbus, (która przez ten czas rozkochała się w nim szalenie) dojrzał w niej wiele stron ujemnych. Mr. Corbus pragnie jednak wykonać warunki zakładu i wszczął już sprawę rozwodową. Pewien farmer z New Jersey „złapał się" okropnie. Ufny w zwycięstwo Bryana, który miał sprowadzić „złote czasy srebra", zobowiązał się, w razie gdyby kandydat jego upadł, oddać córkę młodzieńcowi, który starał się o nią oddawna, lecz przyzwolenia ojca zyskać nie mógł. Teraz je zdobył — dzięki Mac Kinleyowi. W Chicago pewna para założyła się między sobą: mąż „stawiał" na Mac Kinleya, żona na Bryana i zobowiązali się, że strona przegrywająca będzie przez cały okres presydentury swycięskiego kandydata pełnić najcięższe posługi domowe: drwa rąbać, wodę nosić, myć podłogi itd. Mąż obecnie tryumfuje. *Record* jednak dziwacznych zakładów mógłby wziąć pewien kaznodzieja sekty baptystów w Coalton (Ohio). Był on stronnikiem „taniego sylweryzty", zakład przegrał i teraz musi z kazalnicy przemawiać do swoich owieczek — bez surduta.

Objęcie urzędowania. P. Teofil Wnusch, nowomianowany dyrektor miejskiego zakładu sierót, złożył 25. bm. w ręce p. prezydenta przysięgę służbową. Wprowadzenie go w urzędowanie nastąpi dziś w sobotę o godz. 3 po południu w obecności komisji zarządzającej zakładem.

Kolej Lwów-Winniki. W sobotę o godz. 4 po południu odbędzie się w sali magistratu posiedzenie komisji w sprawie projektu budowy kolei Lwów-Winniki.

Djabeł na ulicy Łyczakowskiej. Zabawna historja wydarzyła się w nocy z poniedziałku na wtorek w domu p. Smutnego, przy ul. Łyczakowskiej l., jeżeli się nie mylimy — 13. W domu tym mieszka blacharz, mający u siebie kilku terminatorów. Otóż wspomnianej nocy około godziny 3. młodzi ci obywatele przebudzili się wskutek jakiegoś tajemniczego hałasu w okolicy pieca piekarskiego, a zarazem przerazili się olbrzymio, spostrzegłszy wynurzającą się z niego białą, zasmarowaną trochę postać.

— Djabeł! — przeleciało zgodnym szeptem po izbie, w której na tle śmiertelnej ciszy słychać było tylko pełne przerażenia szczękanie zębami wśród pobudzonych terminatorów.

„Djabeł" zszedł tymczasem z przypiecka i zataczając się w podejrzany sposób, padł na najbliższe łóżko i zasnął. Jeden z terminatorów zbudził majstra i majstrową, poczem wspólnie zaczęto się naradzać nad tem, co zrobić z tajemniczym gościem. Naturalnie odwaga uciekła w pięty, tak iż nikt nie śmiał nawet zbliżyć się do łóżka, na którem „djabeł" spał snem sprawiedliwego.

W rezultacie uchwalono czekać dnia i z pierwszym brzaskiem sprowadzić policję. Tak się też stało istotnie. Na policji pokazało się, że rzekomy „djabeł" był poprostu kominiarzem, który spił się jak bela, potem niewytłómaczonym sposobem wlazł w nocy do komina obcego zupełnie domu, tam rozebrał się i w negliżu pojawił się w mieszkaniu blacharza, gdzie spał smacznie do rana.

„Djabeł" był ululany tak radykalnie, że absolutnie nie pamiętał, co się z nim działo w nocy. Ponieważ prócz napędzenia odrobiny strachu, nikomu nie wyrządził żadnej szkody, puszczono go swobodnie, naturalnie z odpowiednią admonicją.

Plac Solarni u zbiegu ulic Grodeckiej i Leona Sapiehy, wynoszący 1⅖ morga, jest obecnie przedmiotem pertraktacji pomiędzy rządem, jako właścicielem, a gminą, która zamierza wydzierżawić go na skład materjałów budowlanych, ewentualnie nawet kupić. Na przestrzeni, położonej u samego zbiegu wspomnianych wyżej ulic, a obejmującej 1000 sążni, ma stanąć, jak wiadomo, kościół łaciński dla mieszkańców tej części miasta.

Amfitieatrow. Warszawskie *Słowo* donosi: Wczoraj wyjechał do Petersburga współpracownik *Now. Wremia* p. Amfitieatrow (Old Gentleman), który w przejeździe z zagranicy, jak donosiliśmy, bawił przez dni kilka w Warszawie, zaznajamiając się z miejscowymi dziennikarzami, literatami itd. — W styczniu r. p. p. Amfitieatrow zamierza przybyć do Warszawy na dłuższy pobyt.

Uwolnienie anarchistów. Z Amsterdamu donoszą: Według *Handelsbladu* miał oświadczyć minister sprawiedliwości, iż uwolnienie aresztowanych w Rotterdamie anarchistów Hulasa i Karneya, nastąpiło wyłącznie wskutek oświadczenia angielskiego ambasadora, że rząd wyrzekł się zamiaru domagania się, aby mu ich wydano. Wydanie przeto nie nastąpiło wskutek jakiejś luki w angielsko niderlandzkim traktacie, ani też z powodu braku odpowiednich przepisów w niderlandzkim kodeksie karnym.

* „Z kraju półksiężyca". Pod tym tytułem odbędzie się odczyt dr. Dzieduszyckiego w wielkiej sali posiedzeń rady miejskiej w dniu 1. grudnia. Bilety na ten zajmujący odczyt są do nabycia w księgarni pp. Sajferta i Czajkowskiego, tudzież w kancelarji wydziału towarzystwa gimnastycznego „Sokół". Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

* **Odezwa.** Otrzymujemy następujące pismo: Nie trzeba już chyba przekonywać ogółu naszego, że podnoszenie poziomu moralnego, wzmacnianie uczuć narodowych, rozszerzanie wiadomości popularno-naukowych, w ogóle kształcenie umysłu i serca szerokich mas pracujących, jest dla nas kwestją pierwszorzędnej wagi ze względu na stanowisko pośród ucywilizowanych narodów europejskich. Jak bardzo w samych klasach pracujących rozwinęła się potrzeba czerpania ze skarbca wiedzy i literatury narodowej, stojącego dotąd, nie licząc wyjątków, otworem tylko dla klas uprzywilejowanych, świadczą nader wymownie cyfry, jakie nam podają sprawozdania bezpłatnych wypożyczalni książek, założonych w 1895 roku staraniem trzeciego koła towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie. Nie na miejscu byłoby tu wdawać się w szczegóły. Poprzestając zatem na datach za kwartał trzeci roku bieżącego, widzimy, że wszystkie trzy wypożyczalnie krakowskie liczą w chwili obecnej 3060 dzieł. Z wypożyczalni korzysta 1465 osób. W kwartale trzecim roku bieżącego wydano ogółem 13.435 tomów 6683 czytelnikom. W roku zeszłym za ten czas wydano 7839 tomów 4824 czytelnikom.

Mając przed oczyma tak świetne rezultaty krakowskich wypożyczalni, wydział lwowskiego Koła pań „Towarzystwa szkoły ludowej" na posiedzeniu odbytem dnia 19. b. m. uchwalił zająć się zakładaniem podobnych bezpłatnych wypożyczalni we Lwowie, za pośrednictwem wybranego w tym celu komitetu, którego dalszem zadaniem będzie stworzenie bezpłatnych szkół dla dorosłych analfabetów.

Komitet wypożyczalniany, rozporządzając na razie bardzo szczupłymi środkami, zwraca się niniejszem z gorącą prośbą do wszystkich, którzy biorą do serca sprawę oświaty narodowej, tak osób, jak towarzystw i instytucyj publicznych, by zechciały przyjść mu z pomocą, nadsyłając książki i datki pieniężne pod adresem skarbniczki tegoż komitetu pani Zofji Poznańskiej Lwów ulica Opata Hoffmanna (boczna Piekarska) l. 5. Komitet bezpłatnych wypożyczalni Koła pań „Towarzystwa szkoły ludowej".

* **Drugi raut Koła literackiego,** który się odbędzie w sobotę d. 28. bm., zapowiada się równie świetnie, jak poprzedni. Oprócz Kotarbińskiego, o którym donieśliśmy już, iż umyślnie przyjeżdża na raut z Krakowa, wezmą w tym raucie udział panna Gaertner, p. Poliński i jedna z najznakomitszych naszych sił artystycznych. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 30 pp. pod kierunkiem p. Rolla. Początek o godz. 8. wieczorem.

* **Druga pogadanka** pedagogiczna odbędzie się w szkole im. Mickiewicza d. 28. bm (w sobotę) o godz. 5½ popoł. 1. Temat: „O opiece nad dziećmi pozbawionemi rodzicielskiej opieki i dziećmi moralnie zaniedbanemi." Ciąg dalszy dyskusji. 2. Temat: „O kursach przygotowawczych do szkół średnich", mówić będzie p. dr. Żuliński.

Zmarli.

Jan W o l a ń s k i herbu Przyjaciel, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie w 74 r. życia.

Zygmunt Prus K n i a z i o ł u c k i, doktor medycyny, lekarz cieszący się we Lwowie wielką wziętością i uznaniem, osobliwie w zakresie chorób dzieci, zmarł w dniu 25. b. m. w Krakowie po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 33.

Książki.

(Dzieła Wiljama Szekspira w przekładzie J. Korzeniowskiego, St. Koźmiana, W. Ostrowskiego, J. Paszkowskiego, Jana Kasprowicza, A. Langego, Edw. Porębowicza i St. Rossowskiego pod redakcją dr. Henryka Biegeleisena. Lwów Nakładem Księgarni Polskiej 1895 tomów dziesięć.)

Z ruchu wydawniczego we Lwowie mamy do zanotowania wypadek pierwszorzędnej wagi, który imieniem szerokich kół czytającej publiczności powitać należy z prawdziwem uznaniem dla firmy nakładowej. Leży przed nami wspaniałe dziesięciotomowe wydawnictwo, na które czekało się już od dość dawna: zbiorowy Szekspir. Największy dramatyczny genjusz świata nie jest wyłączną własnością narodu angielskiego, należy on do tych pisarzy, którzy stali się obywatelami wszystkich literatur, ozdobą wszystkich cywilizowanych ludów. Jest to najwspanialszy kosmopolityzm, jaki mogła ludzkość wytworzyć. Nie schodzący nigdy z repertuaru teatrów polskich, górujący jak król nad całym oceanem różnobarwnych prądów literackich, porywający zawsze jednakowo tytaniczną potęgą swoich myśli i niedoścignioną siłą pióra, Szekspir znany był jednak w Polsce w tych tylko sferach, które korzystać mogą z nielicznych większych teatrów — a pozostawały jeszcze liczne kadry inteligencji, dla której czar wielkiego mistrza z konieczności zamknąć się musiał w martwej literze książki. Tej książki, taniej, przystępnej, popularnie wydanej — brakowało i oto lukę tę wypełniła obecnie jedna z najruchliwszych i najzasłużeńszych u nas firm księgarskich.

Na zbiorowe wydanie dzieł Szekspira w przekładzie polskim złożyły się pióra wybitnych naszych poetów, staranna redakcja dra Henryka Biegeleisena i troskliwość nakładców o zewnętrzne zalety książki. Całość produkcji szekspirowskiej podzieloną została na trzy działy: tragedje, komedje i utwory o tle ściśle historycznem, zgodnie z pierwszem wydaniem, którego dokonali towarzysze poety w scenicznym zawodzie. Rozpoczynają arcydzieła tragedji. Pachnący różami Romeo i Julja, filozoficzny Hamlet, gwałtowny murzyn Otello, nieszczęśliwy król Lear, ambitny Makbet, występują w przepysznej klasycznej szacie polskiej, kroju J. Paszkowskiego. Tych pięć psychologicznych tragedyj łączy się z historycznemi przez pośrednie ogniwo tragedyj rzymskich. Wypełniają je: dumny Korjolan, szlachetny republikanin i zabójca Cezara, oraz ginący w namiętnych ramionach Kleopatry Antonjusz — dwie pierwsze sztuki w tłómaczeniu Paszkowskiego, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa na wszystkich scenach polskich, trzecia w mniej pięknym przekładzie Ostrowskiego. Na tem kończy się pierwszy dział, zawarty w dwóch początkowych tomach.

Z trzecim i czwartym tomem wstępujemy na pole historji średniowiecznej. „Król Jan" bez ziemi w wolnym przekładzie Korzeniowskiego, „Ryszard II" w wiernem tłomaczeniu St. Koźmiana, „Henryk IV." tłomaczony przez Paszkowskiego i ks. Placyda Jankowskiego (John of Dycalp) ustępują na drugi plan wobec świetnych przekładów Kasprowicza, którego „Henryk V." i „Henryk VI." po raz pierwszy ukazały się w druku. Genjalny zbrodniarz „Ryszard III", jedna z najpotężniejszych kreacyj szekspirowskich, w starym przekładzie Paszkowskiego kończy ten cykl dramatów, poczem przechodzimy w cudowny świat baśni. Tu spotykamy „Sen nocy letniej" Koźmiana, „Burzę" Paszkowskiego i „Opowieść zimową" w nowym, lekkim i wytwornym

przekładzie Rossowskiego. Fantastyczny, ruchliwy, kapryśny świat szekspirowskiej komedji wystąpił w przekładach A. Langego („Jak się wam podoba“, „Noc trzech króli“) i Edwarda Porębowicza („Wszystko dobre, co się dobrze kończy“) „Miarka za miarkę“ Kasprowicza i sprzedająca swoje wdzięki Krezyda w tłom. Rossowkiego zamykają wydawnictwo.

Podobnie, jak w wydaniu dzieł Mickiewicza i Słowackiego, wydanego przez Księgarnię Polską pod redakcją dra Biegeleisena, i tutaj zastosowano metodę objaśnień historycznych i literackich. Prawdziwą ozdobą wydawnictwa jest krytyczna monografja pióra dra Biegeleisena, przedstawiająca życie i dzieła Szekspira na tle współczesnem, w świetle najnowszych wyników nauki. Niektóre rozdziały, jak „Sztuka dramatyczna za Szekspira“, „Próba syntezy i sztuki fantastyczne“, odznaczają się obok erudycji i znakomitego pogłębienia przedmiotu, niezwykłą w tego rodzaju pracach malowniczością formy. Na zakończenie należy jeszcze podnieść z talentem napisane studjum o Szekspirze w Polsce i o jego stanowisku w naszej krytyce i na scenie przez młodego autora p. Jana Zahorskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popoł. o g. 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: Rozpocznie „Apoteoza Adama Mickiewicza“; zakończy „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Wiktoryna Herbert'a; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; wieczorem o godzine pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; w poniedziałek „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

O Sienkiewiczu *Nowosti* wydrukowały w nr. 308 obszerny feljeton pióra p. Scriby, poświęcony Sienkiewiczowi z okazji „Quo vadis.“ Autor zaznacza naprzód ogromną popularność naszego powieściopisarza pośród społeczeństwa rosyjskiego; mówi o coraz nowych wydaniach utworów Sienkiewicza i szuka przyczyn tej popularności.

„Tajemnica polega na tem — pisze p. Scriba — że każdy, kto przeczyta powieść Sienkiewicza, widzi jasno, iż autor szuka prawdy za jakąbądź cenę. Sienkiewicz nie może poprzestać na tem, jak to uczynił Zola, że wyjście z różnych wątpliwości, opanowujących współczesnego człowieka, polega na pracy, na nauce ścisłej. Sienkiewicz nie chce położyć końca porywom duszy, nie chce zaniechać dochodzenia, chociaż przychodzi mu ono kosztem ogromnej pracy. Wikłanina życia, nieokreśloność ideałów dni naszych, oczekiwanie jakiegoś wielkiego kryzysu, przygniatający niepokój, potęgowany pokojem zbrojnym, użalaniami się niższych warstw, przekleństwami Nitschego, upadkiem wiary, a zarazem odradzającem się pragnieniem wiary, wszystko to zbyt dobrze zna Sienkiewicz, żeby mógł odwrócić się od tego i zamknąć się w skorupie. Wytrwale, uporczywie, ze skromnością człowieka, zdającego sobie sprawę ze swej bezsilności, a zarazem z ciekawością malarza, przed którym roztwierają się coraz to nowe stronnice życia, uprzedza on różne pytania i sprzeczności, szuka, na czem mógłby się zatrzymać, a zarazem widzi niemożność tego, przy najmniej na teraz. Głębię rozpaczliwą ducha wątpiącego odmalował w „Bez dogmatu.“ W „Rodzinie Połanieckich“ przedstawił wyjście większości, to jest życie rodzinne. Wszakże na powodzenie bohaterów tej powieści Sienkiewicz patrzy, jako na sprawy powszednie żywota, jako na szarą teraźniejszość.

„Całkiem też naturalnie od tej zwykłej, szarej rzeczywistości Sienkiewicz, jako artysta, jako człowiek szanujący prawdy, przenosi się w całkiem inną atmosferę, w taką, w której to, co było wielkiem dla Połanieckiego, występowało, jako nędzne i małe, w taką, w której mogłoby się rozwinąć w całej pełni wewnętrzne życie człowieka; w taką wreszcie, gdzie sam strach przed życiem zdawał się zwalczony, a wraz z nim — troski i niepokoje życiowe. Przeniósł się więc do pierwszego stulecia do zwycięstwa chrześcijanizmu nad bałwochwalstwem i napisał „Quo vadis.“ To nie ucieczka od smutnej, a ciężkiej teraźniejszości. Nie. I w ostatniej powieści Sienkiewicz jest takim samym jak dawniej. I tu niepokoją go te same pytania o roli człowieka, o znaczeniu życia. W pierwszem stuleciu odnalazł to samo zerwanie pomiędzy dwoma światy, bo i tu dwie moralności z zawiścią spoglądają na siebie. Różnica polega tylko na tem, że „wówczas“ człowiek wiedział co ma czynić. Było wyjście, była świadomość tego, co czynić należy i dokąd zdążać.

„Nie wiem czy Sienkiewicz, jako człowiek godzi się z takiem wyjściem. Jako artysta, umiłował przedmiot. Ze względu na szczerość, na malowniczość, z jaką napisane „Quo vadis“, powieść ta zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce w literaturze europejskiej, zaś ze względu na głębię dotkniętych w niej pytań, to prawdziwa filozofja dla wszystkich co wątpią lub chwieją się. To nie obraz odległej przeszłości. Na każdym kroku poznajemy samych siebie, bo i teraz, tak samo jak pierwej, dwie moralności, osobista i społeczna, z nienawiścią spoglądają na siebie“.

Tu p. Scriba przechodzi do treści powieści. Mówi o tem, że nie miłość Winicjusza dla Ligji, jest istotą utworu, lecz walka dwu światów, rozwiązanie dwu zagadnień o znaczeniu życia. Neron i apostoł Piotr, wiara i niewiara — oto prawdziwi bohaterowie powieści.

Dalej znajdujemy wnioski, że Neron odmalowany został po mistrzowsku; to samo o apostołach Piotrze i Pawle, to samo o Petronjuszu; to samo o Kryspusie, o Glaukusie, Ursusie, wreszcie o Ligji.

P. Scriba walczy z dekadentami, zarzucającymi Sienkiewiczowi, że jego chrześcijanie są za spokojni, mówi, że innymi być nie mogli, bo byli przejęci entuzjasmem, wiarą i nadzieją lepszego żywota.

„Cóż w oczach Sienkiewicza zdziałało chrześcijaństwo? — pyta w końcu p. Scriba? Nietylko zgromadziło i zjednoczyło ludzi, lecz przedewszystkiem ujęło człowieka w samym sobie. Nauczyło go co ma czynić, żeby uniknąć losu bałwochwalcy, znękanego bezcelowością istnienia. W pierwszem stuleciu chrześcijanie rozwiązali najwyższe zadanie o moralnej wewnętrznej swobodzie człowieka i tem zwyciężył Cezara. W bałwochwalcach nie było centrum, nie było idei, a chociaż rwali się także do swobody, to jednak żadna filozofja nie mogła wyprowadzić ich ze sprzeczności. Dlatego to cień znęcania leży na ich czynach. Nie wiedzieli dla czego czynią to co czynią i czy należy czynić to, co się im zdawało wielkiem i pożądanem. Na tem na teraz zatrzymał się Sienkiewicz. Z pytaniami, jakie nasuwają warunki współczesne, zwrócił się do złotego snu chrześcijaństwa, do pierwszej jego walki zwycięskiej. Sienkiewicz zdaje się porównywać nasz nastrój zwykły z bałwochwalczym, widząc, z jakiem pragnieniem i z jakim zapałem człowiek współczesny szuka oparcia w życiu po za swojem „ja“, a przedewszystkiem w bogactwie. Rozwiązanie swych własnych wątpliwości i obaw odnajduje w poznaniu przez człowieka swobody wewnętrznej, zupełnej niezależności od wypadków i złego życia na ziemi.

„Odpowiedź to niezupełna. Wszakże o ile pojmuję Sienkiewicza, on pójdzie dalej. Cała jego poprzednia praca, przejęta myśleniem, przekonała dowodnie, że mamy przed sobą przedewszystkiem całość myśliciela, szukającego prawdy, człowieka, dla którego nie ma i być nie może dogmatu — formuły, bezwzględnego „nie“, ani też bezwzględnego „tak“.

Rada miasta Lwowa.

(Interpelacja dra Weigla. — Rozprawa o kominiarzach).

Lwów 27. listopada. P. prezydent dr. Małachowski zagaiwszy wczorajsze posiedzenie zawiadomił radę, iż komisja budżetowa już się ukonstytuowała i obradować będzie trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki. Następnie zabrał głos dr. Weigel i w ostrych słowach wystąpił przeciw istniejącemu tingltanglowi obok kościoła OO. Bernardynów i zapytał p. prezydenta, czyby rada nie mogła poczynić odpowiednich kroków, aby dziejącym się tam orgjom albo położyć tamę, albo je ukrócić.

P. prezydent odpowiedział, iż czuwanie nad tem, aby w zakładzie tym nie działy się rzeczy obrażające moralność publiczną, należy do policji, która już odpowiednie zarządzenia wydała. Magistrat musiał wydać konsens na rozszerzenie sal tego zakładu, gdyż właściciel domu uczynił zadość wszelkim przepisom ustawy budowniczej, ale to uzyskał magistrat od właściciela tego domu, iż przyrzekł w przeciągu trzech lat cały dom zburzyć, i w miejsce dawniejszej rudery nowy dom wystawić.

Z kolei przystąpiła rada do porządku dziennego i rozpoczęła obrady nad sprawą podziału Lwowa na okręgi kominiarskie. Jak wiadomo od dnia 1. stycznia 1892 roku miasto nasze podzielone zostało na okręgi kominiarskie. Podział ten namiestnictwo zatwierdziło i ustanowiło taryfę dla kominiarzy. Tymczasem przeciw temu podziałowi miasta na okręgi posypały się ze wszystkich stron liczne skargi, które rada uwzględniając, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4. lutego b. r. znieść podział na okręgi i zaprowadzić wolną konkurencję. Tymczasem magistrat uchwały tej nie wykonał, powołując się na to, iż uchwała rady powinna być zatwierdzoną przez namiestnictwo, które podział na okręgi zatwierdziło. Na wczorajsze posiedzenie przyszedł przeto magistrat z wnioskiem, aby rada dawną uchwałę swą reasumowała, gdyż w w przeciwnym razie musiałaby całą sprawę przedłożyć namiestnictwu z wnioskiem przeciwnym uchwale rady. Godzi się zaś magistrat na pomnożenie liczby okręgów i liczby koncesyj kominiarskich. Referent tej sprawy dr. Mahl przychylił się do wniosków magistratu i prosił radę, aby dawną uchwałę swą zreasumowała i pozostawiła podział na okręgi, gdyż ta odpowiada bardziej bezpieczeństwu publicznemu.

R. p. Jonasz w długiem, rzeczowem przemówieniu sprzeciwiał się wnioskowi referenta. Mowca nie walczy z kominiarzami, lecz tylko z monopolem. Dziwi go to, że magistrat może przychodzić niejako z groźbą do rady miejskiej i mówić jej: albo zreasumuj swoją uchwałę, albo ja pójdę przeciw tobie do namiestnictwa. Dzisiejszy monopol przynosi tylko krzywdę właścicielom realności: wprawdzie jest taryfa kominiarska, ale jest ona tak zestawioną, iż nigdy żaden właściciel domu nie wie właściwie, ile ma zapłacić i zawisłym jest zupełnie od samowoli kominiarza. Wprawdzie wolno właścicielowi realności zażądać kontroli, ale kontrolę tę ma przeprowadzić również kominiarz; na czyją korzyść ta kontrola wypadnie, nie trudno osądzić. Dalej powołując się na cyfry wykazywał mowca, iż od czasu zaprowadzenia monopolu kominiarskiego liczba pożarów kominowych w mieście naszem nadzwyczaj wzrosła, tak gdy w r. 1889 było ich sześćdziesiąt kilka, w r. 1894 było 148, w r. 1895 143, a w r. b. do 18. bm. 108. Mowca prosi przeto radę, aby nie zgodziła się na reasumcję swej dawnej uchwały i zapowiada, że gdyby rada zgodziła się dawną swą uchwałę reasumować, to tow. właścicieli realności, głównie pokrzywdzone przez monopol kominiarski, założy przeciw tej uchwale rady rekurs.

Pp. Schirmer, Porediatkiewicz i Ciuchciński przemawiali za wnioskiem referenta, pp. Rawski i Thulie popierali wywody p. Jonasza. P. r. dr. Pisek dowodził, iż przyczyną częstych pożarów kominowych, nie jest zaprowadzenie monopolu, lecz brak kontroli, którą powinien wykonywać urząd budowniczy. We Lwowie są np. kominy, których nikt nie potrafi wyczyścić; to już wina tylko urzędu budowniczego, że takie kominy budować pozwala. Dr. Ciesielski rozmaitymi przykładami wykazywał, iż monopol kominiarski jest wielce niedogodny i naraża właścicieli na rozmaite nieprzyjemności i szkody. Mówca jest za wolną konkurencją kominiarzy i za utworzeniem w komisarjatach ekspozytur, gdzieby można było użalić się na kominiarzy. P. prezydent Małachowski oświadcza, iż komisarjaty w myśl obowiązującej je instrukcji muszą przyjmować wszelkie skargi na kominiarzy i czynić natychmiast wszelkie kroki w celu usunięcia niebezpieczeństwa. W głosowaniu rada 22 głosami przeciw 19 dawną swą uchwałę reasumowała i postanowiła napowrót miasto podzielić na okręgi. Nadto uchwalono na wniosek p. r. Jonasza liczbę istniejących dziś koncesyj kominiarskich (17), powiększyć o 6, oraz zaprowadzić na głównej straśnicy pożarnej księgi kontrolne dla kominiarzy. Na tem obrady zakończono.

Rada państwa.

Minister oświaty dr. Gautsch oświadczył na ostatniem posiedzeniu izby, iż dążyć będzie do tego aby w szkołach średnich uwzględniano gimnastykę jeszcze więcej niż dotychczas i wskazał na to, iż w ostatnich czasach płace nauczycieli gimnastyki zostały znacznie podwyższone. Tytułu profesora atoli może minister udzielić tylko tym nauczycielom gimnastyki, którzy mają wykształcenie akademickie. Dla suplentów przynosi przedłożenie rządowe znaczne polepszenie bytu. Rząd stara się jednakowoż przez pomnożenie systemizowanych posad obsadzić wszystkie posady nauczycielskie rzeczywistymi nauczycielami. Z radością może mowca oświadczyć w imieniu rządu, że jeżeli izba zgodzi się na przedłożenie rządowe i na proponowany przez nie termin, to rząd zgodzi się na wniosek komisji, aby nie robiono różnicy między nauczycielami stołecznymi, a prowincjonalnymi, lecz wszystkich jednakowo traktowano.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 26. listopada *(Z izby posłów).* Rząd odniósł dzisiaj niezwykłe zwycięstwo przy głosowaniu nad terminem regulacji płac urzędniczych. Za wnioskiem komisji — termin 1 lipca 1897 — głosowała lewica, Młodoczesi częściowo za, częściowo powychodzili z sali. Gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem rządowym głosowała za nim cała lewica i Młodoczesi prawie wszyscy, gdyż nie chcieli widocznie brać na siebie odpowiedzialności za nie przyjście do skutku całej ustawy.

Hr. Badeniemu i min. Bilińskiemu składano życzenia.

Wiedeń 27. listopada *(Z izby posłów).* Wczorajsze posiedzenie izby ożywiło nagle wszystkie od dłuższego czasu uśpione stronnictwa. Największe wrażenie wywołał wynik głosowania nad postanowieniem wykonawczem do ustawy o płacach urzędniczych, przyczem, jak już doniosłem — rząd świetne odniósł zwycięstwo.

Dla każdego znającego stosunki sytuacja zupełnie była jasna. Ci, którzy bronili terminu 1. lipca, świadomie dopuszczali się wobec urzędników nieuczciwości, wiedziano bardzo dobrze, że rząd przy najlepszej chęci nie byłby w stanie przedłożyć do sankcji ustawy, nie mając pokrycia na zawarunkowany przez nią wydatek, a wiedziano też, że cesarz nie sankcjonowałby podwyższenia płacy dla urzędników bez równoczesnego podwyższenia płac oficerskich.

Głosowanie więc za tym terminem było tylko najgorszego rodzaju manewrem wyborczym, którego rezultat w razie powodzenia, byłby najsmutniejszy. Wiedziano, że na wypadek takiej uchwały miał już rząd upoważnienie cesarskie do cofnięcia ustawy.

W nowej izbie musianoby więc na nowo ustawę wnieść, przeprowadzić przez czyściec komisji i przez dyskusję w izbie. Wobec nawału prac czekających nową izbę, lata mogły upłynąć, zanimby urzędnicy doczekali się podwyższenia płac.

Rozumie się, że Luegerowi naprzykład wobec bliskości wyborów najskładniej było przemawiać za terminem lipcowym. Wiedział on z góry, że zostanie w mniejszości, ale też za to w organach swoich, potrafi wmówić w urzędników, że antiliberalni najgorliwiej się za nimi wstawiali.

Koło polskie, zebrane tym razem niemal w komplecie, najwięcej przyczyniło się do zwycięztwa sprawy urzędniczej. Nieuczciwością polityczną byłoby nie uznać tego, tembardziej, że tym razem nawet znani z polowania na popularność członkowie Koła nie oponowali, ale uznając słuszność sprawy bez szemrania wzięli na siebie grożącą niepopularność.

Lewica postąpiła dyplomatycznie, bo naprzód puściła się na popularność i głosowała za terminem lipcowym, a potem, kiedy ten wniosek upadł, głosowała za projektem rządowym. Panu Bogu świeczkę, a djabłu ogarek.

Przy drugiej ustawie, dotyczącej sług państwowych, głosowanie wypadło odmiennie. Utrzymał się termin lipcowy. Jest w tem wprawdzie niekonsekwencja, ale wytłómaczyć ją można tem, że w tym wypadku działały pobudki czysto humanitarne, a niewielki półroczny wydatek (850 000 zł.) bez zbytnich trudności może być pokryty.

Faktem zresztą jest, że rząd pokłada pewną ambicję w tem, by i dla urzędników termin podwyższenia płac jaknajbardziej przyspieszyć. Rzecz wszakże jasna, że nikt bardziej od rządu nie pragnie zadośćuczynić uprawnionym życzeniom urzędników.

Następnie rozpoczęto dyskusję nad trzecią ustawą o płacach nauczycieli szkół średnich.

P. Sokołowski bardzo gorąco bronił przedłożenia, a zwalczał tylko podział nauczycieli na dwie kategorje.

Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Wiedeń 27. listopada. Komisja nietykalności poselskiej uchwaliła wydać posła Doetza, przeciw któremu wniósł skargę do sądu p. Vergani, i posła Luegera, przeciw któremu wniósł skargę niejaki Seppor. W końcu uchwaliła komisja większością 7 głosów przeciwko 5 odrzucić prośbę o wydanie posłów Habichera i Plasza.

Wiedeń 27 listopada. *(Z izby posłów)* Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto pierwsze sześć paragrafów ustawy o nauczycielach szkół średnich bez zmiany według wniosków komisji.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 27. listopada. Rada nadzorcz krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń przyjęła od 1. czerwca 1897 rezygnację dyrektora referenta Henryka Kieszkowskiego, postanowiła poczynić kroki celem nadania mu godności kuratora towarzystwa i przyznać mu od 1. czerwca 1897 roku dotychczasowe pobory stałe jako emeryturę. W dalszym ciągu uchwała określa osobiste dodatki dla p. Henryka Kieszkowskiego, oraz przyznaje mu dożywotnie mieszkanie w gmachu Towarzystwa.

W sprawie przedłożenia radzie nadzorczej na sesji dorocznej w maju wniosków co do nowego składu przyszłej dyrekcji, rada wybrała osobną komisję, do której powołani zostali pp.: Kraiński, Potocki, Dzieduszycki, Garapich, Remer, Wodzicki.

Wiedeń 27. listopada. Za najcharakterystyczniejszą cechę mowy tronowej węgierskiej uważają wiedeńskie koła polityczne okoliczność, że wbrew dotychczasowej tradycji, nie zawiera ona ani słowa o polityce zagranicznej i położeniu międzynarodowem. Zachodzi tu dokładna analogja z podobną wstrzemięźliwością ostatniej mowy tronowej pruskiej. Niespodzianką był ustęp o reformie wojskowej procedury karnej.

Wiedeń 27. listopada. Potwierdza się wiadomość, iż sejm zwołany będzie na 28. grudnia.

Wiedeń 27. listopada. Deputacja proboszczów ruskich, prowadzona przez pp. Wachnianina i Barwińskiego, otrzymała od ministrów Bilińskiego i Gautscha zapewnienie, iż rząd sposobem kredytu dodatkowego pomnoży fundusz pensyjny dla wdów i sierót po proboszczach ruskich o 150.000 zł., a mianowicie po 50 000 zł. dla dyecezyj lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej.

Wiedeń 27. listopada. Poseł austrjacki w Petersburgu, ks. Lichtenstein, otrzymał polecenie przygotowania rewizyty cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń 27. listopada. Cesarz powrócił dziś rano z Budapesztu.

Wiedeń 27 listopada. Wczoraj rozpoczął się kongres proboszczów austrjackich. Duchowieństwo ruskie silnie reprezentowane. Na porządku dziennym prócz kongruy i innych kwestyj materjalnych znajduje się również i polityczna organizacja wszystkich proboszczów. Jak słyszę od jednego z polskich proboszczów, duchowieństwo polskie nie ma wcale zamiaru przystąpienia do takiego związku.

Wiedeń 27. listopada. Sprawozdanie austro-węgierskiego banku o położeniu banku jest tak zadawalniające, że niema żadnego powodu do roztrząsania sprawy stopy procentowej. Rada jeneralna ułożyła zasady odpowiedzi banku na noty rządowe, dotyczące istniejących jeszcze różnic co do odnowienia przywileju bankowego.

Budapeszt 27. listopada. Wczoraj odbyła się pierwsza konferencja stronnictwa liberalnego. Banffy powitał zgromadzenie, prosił o zaufanie do rządu i zapewniał, że rząd będzie się ściśle trzymał programu.

Budapeszt 27. listopada. Po wygłoszeniu mowy tronowej posłowie zgotowali cesarzowi burzliwą owację. Cesarz widocznie nieprzygotowany na to, zatrzymał się kilka chwil przed tronem, dziękując i kłaniając się na lewo i na prawo, poczem wśród grzmiących okrzyków „*Eljen*“ opuścił salę.

Rzym 27. listopada. Króla serbskiego przyjęto wczoraj w Watykanie z królewskimi honorami. Audjencja u papieża trwała trzy kwadranse.

Jak krąży pogłoska, prosił król Aleksander papieża o ustanowienie katolickiego biskupa w Belgradzie i zawarcie konkordatu.

Wieczorem odbył się na cześć króla w Kwirynale obiad dyplomatyczny.

Rzym 27. listopada. *Piccolo* donosi, że papież czytając manifest Don Karlosa o ucieczce córki tak się wyraził: „Don Karlos ma teraz to, na co zasłużył przez swój sposób życia.“

Belgrad 26. listopada. Radykalny *Dnevni List* oświadcza, iż zmiana, jaka zaszła w zagranicznej polityce Serbji jest usprawiedliwiona, albowiem przyjaźń z Rosją nie stawia żadnej przeszkody przyjaźni z Austro-Węgrami, która konieczną jest dla ekonomicznych i handlowych interesów Serbji. Najnowszą fazę mądrej tej polityki znamionują odwiedziny w Bukareszcie, Wiedniu i Rzymie. Jest to wyłączną zasługą króla Aleksandra, a nie prezydenta ministrów Novakowicza.

Madryt 27. listopada. Z Kuby i Filipinów dochodzą bardzo niepomyślne wiadomości Opinja publiczna domaga się odwołania Weylera. Chorych liczą na tysiące.

Trydent 27. listopada. Zastrzelił się tutaj porucznik pionierów. Włodzimierz Kossowicz, którego przed kilku dniami przeniesiono tutaj z Galicji.

Wiedeń 27. listopada. Dr. Lueger oświadcza w dziennikach antisemickich, że interview w paryskim dzienniku *Temps*, szczególniej jednak rzekome twierdzenie, jakoby i rząd był antisemicko usposobiony, jest niedokładnym.

Budapeszt 27. listopada. Tutejszy dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarza do Szlavyego, w którem cesarz wyraża swój żal z powodu ustąpienia tego męża stanu ze stanowiska prezesa izby panów i dziękuję mu za pełną poświęcenia działalność patrjotyczną.

Rzym 27. listopada. *Itialie* donosi, iż wczoraj pokój z Menelikiem został w Harrarze ratyfikowany. Major Nerazziai w połowie grudnia powróci do Rzymu.

Wiedeń 27. listopada. Umarł tu dawny ambasador francuski Arago.

Hamburg 27. listopada. Liczba bastujących dosięga 8000. Ze Szwecji i Anglji przybyły parowce i przywiozły robotników. W Bremie oprócz robotników w domach składowych, bastują wszyscy robotnicy portowi.

W Kilonji od dzisiaj bastują wszyscy pomywacze okrętów.

Kilonja 27 listopada. Księżna pruska, małżonka księcia Henryka, powiła dziś rano syna.

Hamburg 27. listopada. Na jeneralnem zgromadzeniu robotników okrętowych, na które przybyło ich kilka tysięcy, uchwalono wystosować do senatu rezolucję przeciwko sprowadzaniu włoskich robotników. Stowarzyszenie maszynistów oświadczyło, że jeszcze do jutra czeka z decyzją, czy przystąpi do jeneralnej bastówki.

Portowi robotnicy w Harburgu oświadczyli gotowość przystąpienia do strejku robotników w Hamburgu.

Londyn 27. listopada. Tutejszy oddział międzynarodowego stowarzyszenia robotników zatrudnionych w dokach powziął uchwałę, zawieszającą pracę tychże robotników w londyńskich dokach, nie jest jednak dotychczas pewnem, czy uchwała ta będzie wykonaną.

Paryż 27. listopada. Akademia francuska przyznała ministrowi spraw zewnętrznych p. Hanotaux 10.000 franków nagrody z fundacji Goberta za jego historję rządów kardynała Richelieu.

Ateny 27. listopada. Wielka powódź w porcie Pireus zalała znajdującą się tam gazownię, wskutek czego całe miasto pogrążone było w ciemnościach. Z wielu nawiedzonych powodzią fabryk strzelają robotnicy z broni palnej na sygnał alarmowy. Z fal rzeki Illysu wydobyto dotychczas dziewięć trupów.

Pociąg spieszący w stronę Peloponezu wykoleił się po drodze, wskutek czego poniósł śmierć maszynista.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 27. listopada

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8 61, do 8 64, na jesień od —·— do —·— owies na wiosnę od 6 41 do 6 43 na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·40 do 4 44, żyto na wiosnę od 7 28 do 7·30, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. 15 20 do 15 30 Na listopad —·—

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 365 —, Węg. Kredyty 401 —. Anglobanki 153 50. Wiedeński „Bankverein“ 255·—. Unjony 289 75. Laenderbank 246 50 Sztacbany 351·—, Lombardy 95 25, Elbethale 271 50, Kolej północno-zachodnia 266 50 Tytuniowe 151·—, Rima 234 —, Alpiny 84·20, Renta majowa 101 25, Węg. renta koronowa 99 15, Losy tureckie 49 40, Marki niemieckie 58 81.

Berlin 27 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kurza końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228 60 (364 01) Sztacbany 148 75 (349 27), Lombardy 41 20 (96 31) Disconto 206 —. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 27. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kurza końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309 — (364 67), Sztacbany 296 50 (350·30), Lombardy —·— (—·—), Laura 158 20, Harpener 165·80, Disconto 205 80 Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 27 listopada godz. 2. min. —.

Akcje kred.	365·62	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	85 20	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	402 —	Akcje tytor.	151·—
Anglobanki	153 50	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 —
Unjony	290 —	Elbethale	271 25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	246·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122 25
Lombardy	95 25	Bankvereiny	255 —
Losy tureckie	49 40	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	352·25	Ruble	128·—
Czerniowieckie	286 —		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 27. listopada 1896 r.

I. **Akcje** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a do 233 — w srebr. 237 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 382 — do 393·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 259·— do 265 —.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·70 do 97 40 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100 40 do 101·10 Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97 60 do 98·30. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97 40 do 98·10. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 40 do 98 10.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97 30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105 — do — —. Pożyczki kraj. 4½% w. a. — — do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70 Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 27 50 do 29· —. Miasta Stanisławowa od 42· — do —·—.

V **Monety.** Dukat ces 5·65 do 5·75. Napoleondor od 9·50 do 9 60. Półimperjał 9·60 do —·—. Ruble ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27.20 do 1·28.30 100 marek niem 58·65 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 listopada 1896 r

HOTEL ŻORZA. M Małachowska ze Strzałek. R. Pawlikowski z Czudca. W. Gniewosz z Kontów. O Horodyński z Romanówki. Dr. E Krzyżanowski, H. Marcinkiewicz z Buczacza A. Zawadzki z Dąbek. M. Zakrzewski z Czołhan. J. Steinitz z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. Wolański z Dublisk. W. Trzciński z Wołynia. W. Lange z Tryestu Ks. K. Przyborowski z Kołomyi. S. Orlik z Wołynia. H. Miszkiewicz z Warszawy. H. Breitenstein z Oscherland C. Brewinger, A. Ressig, S. Felix z Wiednia. B. Lautorbach z Bawarji.

NEKROLOGJA.

†

Zygmunt Prus Kniaziołucki,

doktor wszech nauk lekarskich,

przeżywszy lat 38, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w d. 25. listopada 1896.

W ciężkim żalu pogrążeni żona, córka i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i przyjaciół na Nabożeństwo żałobne odbyć się mające w sobotę dnia 28 b m., o godzinie 10. rano w kościele św. Barbary, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kamienica dwupiętrowa Śniadeckich 6 tanio do sprzedania. Bliższych szczegółów udziela dozorca. 893

Mając jeszcze wolny czas przyjmę lekcje śpiewu albo początki gry na fortepianie. Kleina 4, piętro I. 8.

Folwark Baranów poczta Monasterzyska ma na sprzedaż **2000** korcy kartofli „Imperator" po cenie 1 zł. 60 ct. wraz z workiem. Stacja Korościatyn Zgłoszenie do zarządu dóbr.

Komorowski Józef, zegarmistrz ulica Akademicka 5, poleca zegary i zegarki tylko dobrej jakości, w wielkim wyborze. Przyjmuje naprawy i obciągania, wykonując z całą sumiennością najdokładniej. Oparty na długoletniej praktyce jako specjalista. 897

Fortepian Mignon w dobrym stanie tanio sprzedam. Halicka 15, stroiciel *Hanak*; przyjmuje zamówienia w miejscu i na prowincji. 892

Aparat parowy do gotowania kartofli, buraków i paszy w całkiem dobrym stanie, z dwoma kotłami do przewracania po 2 korcy zawierające, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w Biurze Plohna. 888

Do sprzedania klaczka hucułka 3-letnia 1.35 mtr. wysoka, maści karej, bardzo pięknie zbudowana, zdatna do Cyrku lub pod wierzch. Zgłoszenia do Zarządu dóbr w Sozanówce poczta Trembowla. 890

Ogier „Gdrau" do sprzedania, pół krwi Arab — lat 7 pochodzący ze stajni hr. Dziedu-zyckiego z Jaszczowiec. Maści i form ślicznych, bez błędu — doskonały do rozpłodu. Zgłosić się do zarządu Wybranówka, kolej czerniowiecka. 889

Z DOBROCI ZNANĄ
najlepszą bieliznę męzką, damską i dziecięcą z pierwszej renomowanej fabryki M. Joss & Löwenstein w Pradze -- poleca po cenach najniższych
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 złr. 50 ct Polędwice w pęcherzu po 1 zł. 20 ct. Kiełbasy po 90 ct. Buljon przedni I. sorta po 6 złr. II. sorta po 4 złr., wszystko za 1 klgr. Jakteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, dostarcza na zamówienie.
Zarząd dworu w Putiatyczach
poczta: Sądowa-Wisznia.

Kupuje i sprzedaje
w większych i w mniejszych ilościach rogacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę.
Michał Krzywda
handel zwierzyny
Lwów, Rynek liczba 40.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep przy ulicy Akademickiej 20 do wynajęcia. Dozorca wskaże. 8 4

Poszukuje się mieszkania na pracownię tapicerską o 4 pokojach i kuchni (śródmieście) do objęcia zaraz lub 1. marca. — Wiadomość: **Pracownia Tytusa Turkowskiego,** Trzeciego Maja 9. 391

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Max Rosenstrauch
Englischer Missionär
wohnt Zborowska Gasse nr. 22 I. Stock.
Sprechstunden von 8—½10 Vormittag und 7—9 Uhr Abends.
Unterricht und Schriften gratis

Za darmo i opłatnie
rozsyła **Fabryka tutek**
Dyonizego Kośnierskiego
w Krakowie.
Próbki prawdziwych francuskich bibułek do papierosów, aby odróżnić od fałszywych. Warte zobaczyć.
2050

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Najszlachetniejsze, czyste
NALEWKI OWOCOWE
własnego wyrobu jak: Wiśniówka, Dereniowka, Ratafja, Pomarańczowa, Miętówka, Waniljowa, Różówka, **Kminkowa**
poleca po cenach fabrycznych
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Śmierć myszom!

Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
II kl. trzeciny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek**, ulica Hetmańska l. 4. — **Apteki:** Kańczuga, Mościska, Mielnica, Przemyśl. S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — **Szląsk: Bielsko:** S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul.: Bergère
WE LWOWIE
w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

Na porę zimową
poleca
MAGAZYN
D. Körnera
Lwów, plac Halicki liczba 14
(obok firmy wiedeńskiej Zwieback)
Wielki wybór bielizny norm. syst. profesora Jaegera, oraz wszelkie wyroby pończoszkowe
po cenach fabrycznych.
Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 3017 1 1

Z tegorocznego wiosennego zbioru. Przewyborne w smaku i zapachu
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	¼ kl. zł
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 43.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Największy wywóz do Galicji!
Wina Villanyer
własnej uprawy i gwarantowanej jakości
Dostarczamy koleją w beczkach od 50 litrów począwszy nasze wina białe stołowe od 20 do 24 ct za litr, czerwone 22 do 26 kr; doskonałe białe i czerwone wina deserowe 28 do 35 kr. za litr.
Na próbę rozsełamy **franco** do każdej stacji pocztowej w pięknie plecionej czterolitrowej flaszce koszykowej następujące gatunki:

4 litry	białego wina Rieslinger	złr. 2·80
4 „	czerwonego wina Cabinet	„ 2·80
4 „	Szamorodner	„ 4·—
4 „	Tokayer Ausbruch	„ 4·20
4 „	czerwonego Ausbruch	„ 4·20
4 „	„Treber" śliwowicy lub „Lagerbrantwein"	„ 4·20
4 „	Koniaku w najlepszym gatunku	„ 8·50

wraz z flaszkami koszykowemi za zaliczką.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Zastępców (chrześcian) przyjmuje się.
Korespondencja w polskim języku.
Varadska piwnica
(Varadische Kellerei)
w Villany
1—24 (Południowe Węgry) 109

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—6
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka, cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
MARKA OCHRONNA
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka". 1825 1—?

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. grudnia 1896 r.
na losy państwowe z roku 1864
po złr. 5.50 wraz ze stemplem a względnie na połówki tych losów po złr. 3.25 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 150 000 a względnie połowa.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysaw czarna	4.—
Melange de Lead	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	8.—	¼ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



KOSZULE
mężkie, krój francuzki, najnowsze wzory, od **1.90.**
Kołnierze po 20, manszety 35.
Koszule frakowe z kołnierzami i manszetami, skarpetki, kalesony, chusteczki, szelki, podwiązki polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.
(róg Hetmańskiej).

Najnowszy angielski wynalazek
MAYPOLE SOAP
Mydło farbiarskie do **domowego** farbowania
Główny skład u
Alojzego Hübnera
033 Lwów, Rynek l. 38.

Wielkie
Zakupno książek.
Z okazji mojej parę dni trwającej bytności we Lwowie, zakupuję książki, pojedyncze **wielkie dzieła**, oraz **większe i mniejsze księgozbiory w każdej gałęzi** literatury, pod rzetelnymi warunkami za **natychmiastową zapłatą.**
Łaskawe zaofiarowania z podaniem w przybliżeniu artykułu zbytu uprasza pod adresem: 653 1—1
Ig. Schab
w Wiedniu II. Taborstrasse nr. 64.

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MAGAZYN FUTER
BŁAŻEJ SZARKIEWICZ
Lwów, ulica Batorego l. 4,
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonując takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4.

NAJNOWSZE GRY TOWARZYSKIE
od
75 ct.
poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
LWÓW
ulica Karola Ludwika l. 7. — Filja ulica Halicka l. 6.
Cenniki na żądanie gratis.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
specyficzne
PURITAS — MYDŁO DO UST.
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. **Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.**
Składy we wszystkich aptekach, drogueriach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 531 1—?
c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

J. Pserhofera
Apteka „Zum goldenen Reichsapfel"
w Wiedniu, I., Singerstrasse nr. 15.

Pigułki krew przeczyszczające,
zwane dawniej **„Uniwersalnemi pigułkami,"** zasługują zupełnie na tę nazwę, bo rzeczywiście okazały się skutecznemi we wielu chorobach. Pigułki te rozpowszechnione są od wielu lat i mało znajdzie się domów, gdzieby tego środka domowego brakowało. Zalecany przez lekarzy środek w chorobach powstałych z niestrawności.
Cena: **1 pudełko o 15 pigułkach 21 ct. Rulon z 6 pudełeczek 1 zł. 5 ct.,** za zaliczką **zł. 1 10** bez opłaty porta.
Za poprzedniem nadesłaniem gotówki ceny wraz z opłatną przesyłką: Rulonik zł. 1 25, 2 ruloniki zł 2 30, 3 ruloniki zł. 3 35, 4 rulony zł. 4.40, 5 rulonów zł. 5.20, 10 rulonów zł. 9.20. (Mniej jak jeden rulon nie wysyłamy)
Upraszamy wyraźnie żądać: **„J. Pserhofera przeczyszczających pigułek",** i pilnie uważać, aby zarówno na wieczku, jakoteż na sposobie użycia znajdowało się nazwisko **J. Pserhofer,** i to **w czerwonym kolorze.**

Balsam przeciw odmrożeniu
J. Pserhofera 1 tygielek 49 ct. — franco 65 ct.
SOK Z BABKI flaszeczka 50 ct
Cudowny Balsam 1 flaszka 40 ct. — franco 65 ct
Stolla Kola Preparaty,
najlepszy środek wzmacniający dla cierpiących na żołądek i nerwy, 1 litr wina Kola lub eleksiru 3 zł., ½ litra zł 1.60, ¼ litra 85 ct.
Gorżka tynktura żołądkowa
(pierwotnie esencją życia zwana). Łagodny pobudzający środek rozwalniający o wzmacniającem działaniu na żołądek w trudnościach trawienia. Cena flaszeczki 22 ct., tuzin flaszeczek 2 zł.
Balsam przeciwko wolom
1 flaszka 50 ct
Pomada chinowo-taninowa J. Pserhofera
najlepszy środek na włosy 1 doza 2 zł.
Plaster na rany profesora Steudel
tygielek 50 ct. — franco 75 ct.
Uniwersalna sól przeczyszczająca W. Bullricha,
wyborny środek przeciw złemu trawieniu
pakiet 1 zł.

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austrjackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie specjalności, w danym zaś razie brakujące na składzie na żądanie punktualnie i jak najtaniej będą sprowadzone.
Rozsyłka pocztą po otrzymaniu kwoty przekazem pocztowym lub za zaliczką.
Za poprzedniem nadesłaniem należytości (najlepiej przekazem pocztowym) porto jest tańsze niż przy posyłkach za zaliczką.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
dospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.4.	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.